



# TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

29 CZERWCA 2018 | NR 26 (1380) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. |

/TYGODNIK.SANOCKI

## Wilk pogryzł dwoje dzieci w Bieszczadach



## Zwierzę zastrzelono!

We wtorkowy wieczór w Bieszczadach, wilk zaatakował dwoje dzieci w wieku 8 i 10 lat. Z ranami szarpanymi nóg trafiły one do leskiego szpitala. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Zwierzę zostało wytopione i odstrzelone. Lekarz weterynarii sprawdzi, czy wilk był zdrowy.

We wtorek przed godziną 19 w miejscowości Strzebowiska w gminie Cisna, przebywająca na prywatnej posesji 8-letnią dziewczynkę pogryzł wilk. Niedługo później, zwierzę zaatakowało 10-letniego chłopca, który przechodził przez środek wsi Przysłup, oddalonej od Strzebowisk o zaledwie kilkaset metrów. Dzieci z ranami szarpanymi nóg trafiły do szpitala w Lesku. Na szczęście obrażenia nie były poważne.

– Na miejsce skierowano policjanta dzielnicowego oraz myśliwego z pozwoleniem na odstrzał wilka. Zwierzę wytopiono i zastrzelono w bezpiecznym miejscu – relacjonuje nadkomisarz Marta Tabasz-Rygiel, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie i dodaje: – Truchło zostało zabezpieczone, a w najbliższym czasie lekarz weterynarii przeprowadzi

sekcję, która da odpowiedź na pytanie czy zwierzę było zdrowe.

Poszkodowane dzieci przebywają w szpitalu na obserwacji.

Niewykluczone, że w połowie czerwca ten sam osobnik ugryzł w nogę turystkę przebywającą w Wetlinie.

Do naszej redakcji dotarły zdjęcia wykonane w dzień ataku o godzinie 18:35 w Przysłupiu. Czy to ten sam wilk niedługo później pogryzł dzieci?

Zgodnie z szacunkami Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie populacja wilka na Podkarpaciu

wynosi ponad 500 osobników.

W Polsce w powojennej historii nie odnotowano ataku drapieżników na ludzi. Jednak w czasach przedwojennych dochodziło do nich.

– Po I wojnie światowej wilki żywiły się nieopogrzebanymi ciałami, w lasach brakowało zwierzyny leśnej, wilki głodowały. Aby doszło do ataku na człowieka, musi nastąpić splot wielu czynników – tłumaczy naukowiec z BdPN.

**Tomasz Sokołowski**

Więcej informacji o wilkach wewnątrz gazety na str. 11

Z MIASTA

### Oświadczenie Burmistrza Sanoka w sprawie Tygodnika Sanockiego



2

Z MIASTA

### Złodzieje łupią sklep za sklepem, a prokuratura ich wypuszcza



Irena Galant aż trzęsie się ze złości. W nocy z 23 na 24 czerwca br. złodzieje włamali się do jej sklepu. To ich kolejny wyczyn. Zdaniem kobiety prokuratura jest jednak łaskawa dla przestępców.

3

Krajobraz Podkarpacia

### Dym z retort snujący się nad Bieszczadami...



Coraz rzadziej, niestety. Jeszcze nie tak dawno, od wczesniej wiosny do jesieni, biały dym snujący się nad Bieszczadami był stałym elementem górskiego pejzażu. Od kilku lat coraz trudniej dostrzec go na szlaku.

15



Publikujemy stanowisko Tadeusza Pióro w sprawie zarzutów o cenzurę

## Oświadczenie Burmistrza Sanoka

### Szanowni Państwo

Ostatni numer Tygodnika Sanockiego zawierał zapowiedź wywiadu z panem Tomaszem Matuszewskim, dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, jednak w treści Tygodnika wywiadu tego zabrakło. Jedynym powodem, dla którego termin opublikowania wywiadu został przesunięty, była konieczność wyjaśnienia roli jego autorki, pani redaktor Małgorzaty Sienkiewicz-Woskowicz, w sztabie wyborczym pana Tomasza Matuszewskiego. Z informacji, które w ostatnich dniach docierały do Urzędu Miasta wynikało, że pani redaktor znajduje się w wąskim gronie osób wspierających pana Matuszewskiego w jego przedwyborczych działaniach.

Wywiad, w kształcie zaproponowanym przez jego Autorkę, nie spełniał wymogów dziennikarskiej obiektywności. Jego bohater przedstawił swój punkt widzenia na sytu-

ację miasta i realizowane inwestycje, ale nie odpowiedział na pytania o to, jak wyobraża sobie swoją pracę w okresie pozostałym do dnia wyborów czy też o to, czy jego decyzja i tak wczesne rozpoczęcie kampanii wyborczej nie wpłynęły na zachowanie prawidłowego biegu prowadzonych inwestycji. Publikacja w zaproponowanym kształcie miała charakter materiału promocyjnego, a nie rzetelnego wywiadu prasowego. Autorka wywiadu od samego początku była informowana o powodach wstrzymania publikacji i konieczności wyjaśnienia swojej roli w sztabie wyborczym pana Tomasza Matuszewskiego.

Mimo napastliwych oświadczeń opublikowanych w Internecie, chciałem osobiście porozmawiać z panem Matuszewskim, jednak okazało się to niemożliwe. Pan Tomasz Matuszewski przedstawił zwolnienie lekarskie nie pojawiające się w pracy. Zamiast rzeczowej rozmowy, pan dyrektor wybrał

oświadczenie opublikowane na stronie internetowej, co odczytuję jako rozpoczęcie gry wyborczej. Szkoda tylko, że dzieje się to kosztem opinii o naszym mieście i naraża na szwank realizowane inwestycje.

Szanuję prawo pana Matuszewskiego do ubiegania się o fotel burmistrza. Należy jednak pamiętać, że przez trzy ostatnie lata pan Matuszewski był moim bliskim współpracownikiem, wiele godzin spędziłem na omawianiu spraw Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, analizując podejmowane działania i planując kolejne zamierzenia. Pan Matuszewski nigdy choćby jednym słowem nie zdradził, że ma inne poglądy na rozwój miasta i samego ośrodka sportu, a wręcz przeciwnie, wyrażał swoje poparcie dla mojej osoby przy każdej możliwej okazji, nawet w ostatnich dniach przed ogłoszeniem swojej decyzji o starciu w wyborach. Środki, które zostały pozyskane na remont stadio-

nu oraz rozbudowę basenów, były wynikiem wspólnej pracy wielu osób, a swoje zasługi na tym polu mają również parlamentarzyści z naszego regionu. Sukces, jakim jest unowocześnienie sanockiej infrastruktury sportowej, nie może być przypisany jednej osobie, a osobiste ambicje powinny ustąpić przed odpowiedzialnością za realizowane inwestycje, które wchodzą w decydujący i najtrudniejszy etap.

Pierwotny kształt wywiadu, jego zapowiedź mimo świadomości przesunięcia terminu publikacji do kolejnego numeru, a także późniejsze zachowanie autorki oraz głównego bohatera wyraźnie wskazują, że mamy do czynienia z grą wyborczą, a nie obiektywną pracą dziennikarską, a na to nie może być przyzwolenia na łamach Tygodnika Sanockiego.

**Tadeusz Pióro,**  
Burmistrz Miasta Sanoka

### Na dachu świata

## Spotkanie autorskie z Łukaszem Łagożnym

Co czuje człowiek, stając na dachu świata? Jakie myśli towarzyszą mu podczas dwumiesięcznej wyprawy w Himalaje? I wreszcie – co takiego jest w górach, że śmiało widać ich, często ryzykując własne zdrowie i życie? Na te i wiele więcej pytań odpowie Łukasz Łagożny – himalaista z Sanoka, pierwszy mieszkaniec Podkarpacia i pierwszy w tym roku Polak, który stanął na szczycie Mount Everest.

Łukasz pierwszy raz wyszedł w góry, mając zaledwie cztery lata. Najpierw były rodzinne wypadki w Bieszczady, później zaczął wspinać się w Tatrach. Z czasem przestało mu to wystarczać. W 2008 roku zapragnął wspiąć się na dziewięć najwyższych szczytów na kontynentach i zdobyć tzw. Koronę Ziemi. Dał sobie na to dekadę i od lat konsekwentnie realizuje swój cel. Na koncie ma już Elbrus (5642 m n.p.m.), Aconcagua (6961 m n.p.m.), Mont Blanc (4810 m n.p.m.), McKinley (6195 m n.p.m.), Kiliman-



dżaro (5895 m n.p.m.), Puncak Jaya (4884 m n.p.m.), Górę Kościuszki (2230 m n.p.m.) i Mount Everest (8848 m n.p.m.). Do zdobycia został mu już tylko Masyw Vinsona na Antarktydzie (4892 m.n.p.m.), na który planuje wyjść w 2019 roku.

Niedawno wrócił z dwumiesięcznej wyprawy na Mount Everest. 17 maja dokładnie

o godzinie 9.35 czasu chińskiego (w Polsce była wtedy 3.35) stanął na najwyższym szczycie świata. Jest pierwszym mieszkańcem Podkarpacia i pierwszym w tym roku Polakiem, który tego dokonał. O przygotowaniach do ekstremalnej wyprawy i emocjach, jakie jej towarzyszyły, Łukasz opowie podczas spotkania autorskiego,

które odbędzie się w 29 czerwca w auli Centrum Sportowo-Dydaktycznego PWSZ w Sanoku.

Spotkanie jest otwarte i bezpłatne. Po zakończeniu chętni będą mogli uściśnąć dłoń himalaisty, zrobić sobie z nim pamiątkowe zdjęcie i wziąć autograf.

**mn**

### POZOSTANĄ W PAMIĘCI



#### Pani Annie Demkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **Mamy**

składają:

Burmistrz Miasta Sanoka  
Tadeusz Pióro

wraz z pracownikami Urzędu Miasta

oraz

Przewodniczący Rady Miasta  
Zbigniew Daszyk



Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i bliskim z powodu śmierci

#### Jadwigi Pankowskiej

składają

Burmistrz Miasta Sanoka  
Tadeusz Pióro

Przewodniczący Rady Miasta  
Zbigniew Daszyk



#### Pani Annie Demkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **Mamy**

Radni Rady  
Miasta Sanoka

Radni Rady  
Dzielnicy Śródmieście

### PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze

#### Śp. Jadwigi Pankowskiej

składamy serdeczne podziękowania

Piotr Pankowski z rodziną

### KRONIKA POLICYJNA

#### Sanok

**21 czerwca** mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że złodziej ukradł w piwnicy przy ul. Witkiewicza fotelik dziecięcy wraz z podnóżkiem. Wartość utraconego fotela poszkodowana szacuje na kwotę 1000 zł.

**21 czerwca** 40-latek zawiadomił, że znany mu mężczyzna kierował wobec niego oraz jego syna groźby pozbawienia życia i zdrowia. To zachowanie wzbudziło w zgłaszającym realną obawę.

**22 czerwca** z kolei mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła o uporczywym nękananiu oraz groźbach karalnych dotyczących pozbawienia życia i zdrowia. Posunął się do nich znany jej mężczyzna. Kobieta wystraszyła się tych zapowiedzi.

**22 czerwca** 22-letni mężczyzna zawiadomił, że nieznanemu mu sprawca, uszkodził na ul. Langiewicza jego samochód marki BMW. Poręsywał karoserię ostrym narzędziem. Wartość strat pokrzywdzony oszacował na kwotę około 4500 zł.

**23 czerwca** ujawniono przy 21-letnim pacjencie pojemnik z białym proszkiem. Mężczyźnie wypadł on z kieszeni podczas przyjmowania na SOR. Po zbadaniu testerem okazało się, że ta substancja to amfetamina lub metaamfetamina. Ilość zabezpieczonej substancji wyniosła 0,59 g. Dodatkowo 21-latek znieważał osobę z personelu medycznego, a także naruszył jej nietykalność cielesną, wypowiadając przy tym groźby karalne.

#### Powiat sanocki

**19 czerwca** 36-letni mieszkaniec powiatu krośnieńskiego zawiadomił, że w Zarszynie znany mu mężczyzna kierował wobec niego groźby karalne.

**25 czerwca** w Odrzechowej zanotowano kradzież trzech znaków drogowych o wartości 558 zł. Ponadto prawdopodobnie ten sam sprawca uszkodził ogrodzenie posesji, rozrywając siatkę i wylamując słupki. Wartość zniszczeń pokrzywdzona wyceniła na 1000 zł.

**TYGODNIK SANOCKI**

„Tygodnik Sanocki” Pismo Samorządowe

www: tygodniksanocki.pl

e-mail: redakcja@tygodniksanocki.pl

**/TYGODNIK.SANOCKI**

**Wydawca:** Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku  
**Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

**Redaktor naczelny:** p.o. Dorota Mękarska

**Redaguje zespół:**

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Edyta Szczepek – edytaewaszcepek@gmail.com

Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

**Współpracują:** Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos,

Arkadiusz Komski, Tadeusz Barucki

**Redakcja techniczna:** Andrzej Borowski

**Korekta:** Teresa Nater

**Biuro Reklam i Ogłoszeń:**  
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

**Druk:**

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Sosnowcu

ul. Baczyńskiego 25a

41-203 Sosnowiec

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.



# Złodzieje łupią sklep za sklepem, a prokuratura ich wypuszcza

Irena Galant aż trzęsie się ze złości. W nocy z 23 na 24 czerwca br. złodzieje włamali się do jej sklepu. To ich kolejny wyczyn. Zdaniem kobiety prokuratura jest jednak łaskawa dla przestępców.

Pani Irena prowadzi niewielki sklep przy ul. Jagiellońskiej. Handluje warzywami i artykułami spożywczymi. Kilka dni temu trzech mężczyzn włamało się do jej sklepu, wybijając szybę. Jeden z nich, ojciec, stał na czatach, a jego syn wraz z kolegą plądrowali pomieszczenie. Skradli alkohol i papierosy. Straty wyniosły 1600 zł.

Złodzieje mieli jednak pecha. Napatoczył się świadek zdarzenia, który ich rozpoznał. Policja zatrzymała podejrzanych. Długo jednak w izbie zatrzymań nie zabawieli.

– Dzisiaj ich wypuszczono – denerwuje się Irena Galant. – Prokuratura motywuje to tym, że nie zachodzi podejrzenie matactwa. Nikt



jednak nie bierze pod uwagę mojego bezpieczeństwa i bezpieczeństwa mojego dobytku. Dwa tygodnie temu ci sami sprawcy włamali się do placówki PSS. Kto mi za-

ręczy, że znowu nie wezmą na cel mojego sklepu? Jeżeli po kolejnym wybryku nie są wyciągane wobec nich konsekwencje, to czują się bezkarni.

– Zdarzenie jest dla porzuczonej dolegliwe, ale nie jest prawdą, że prokurator nie zastosował środka zapobiegawczego – podkreśla Izabela Jurkowska-Hanus, pro-

kurator rejonowa w Sanoku. – Rozumiem oczekiwania stron, ale prokurator jest zobowiązany do przestrzegania procedur. Nie było natomiast przesłanek do zastosowania aresztu tymczasowego – dodaje.

Prokurator skorzystał ze środka zapobiegawczego dla wszystkich podejrzanych w postaci dozoru policyjnego połączonego z każdorazowym badaniem na stan trzeźwości. Natomiast w stosunku do jednego z mężczyzn wydano zakaz kontaktów i zbliżania się do porzuczonej.

Środek ten zastosowano z uwagi na fakt, że mężczyzna jeszcze w trakcie czynności z udziałem funkcjonariuszy policji wypierał się związków z tym czynem.

– Środek zapobiegawczy nie należy mylić z karą – tłumaczy prokurator rejonowa. – Prokurator w tej sprawie spodziewa się wyroku skazującego. Środki zapobiegawcze służą natomiast prawidłowemu zabezpieczeniu toku postępowania.

drm

Bykowiec

## W wypadku ucierpiało dziecko

Policjanci ustalają przyczyny wypadku, do którego doszło wczoraj po godz. 16. W wyniku zderzenia dwóch pojazdów ucierpiało 2-miesięczne dziecko. Niemowlę przewieziono do szpitala w Rzeszowie.

Wypadek wydarzył się 25 czerwca po godz. 16. w Bykowiecach. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący skodą z niewiadomych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym nissanem. W wyniku zderzenia pojazdy wjechały do przydrożnych rowów.

Policjanci zbadali stan trzeźwości uczestników. Zarówno kierowca skody, jak też kierująca nissanem byli trzeźwi.

Wewnątrz nissana jechały trzy osoby, w tym 2-miesięczny chłopiec. Dziecko zostało przewiezione na badania do szpitala w Rzeszowie. Pozostałe osoby nie doznały obrażeń.

Źródło: Podkarpacka Policja



WYŻSZA SZKOŁA  
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA  
z siedzibą w Rzeszowie

Wybierz studia  
we WSiz  
w Rzeszowie

[wsiz.rzeszow.pl](http://wsiz.rzeszow.pl)

OFERTA  
DYDAKTYCZNA  
NA ROK AKADEMICKI  
2018/2019

Punkt rekrutacyjny  
w Twoim mieście:

Zespół Szkół nr 1  
ul. Jana III Sobieskiego 23,  
38-500 Sanok  
tel. kom. 724 962 444

## Studuj i zarabiaj: 2300 zł miesięcznie w trakcie praktyk

### STUDIA I STOPNIA

Administracja **nowość**

Biznes turystyczny **nowość**

Dietetyka

Dziennikarstwo i komunikacja społeczna **nowość**

| Dziennikarstwo i public relations\*

Filologia angielska

| Tłumaczeniowa z językiem chińskim\*

Grafika komputerowa i produkcja multimedialna

| Digital Media (studia stacjonarne)\* **nowość**

| Projektowanie gier komputerowych\* **nowość**

Informatyka | inżynierskie

| Programowanie\*

| Zaawansowane programowanie (studia stacjonarne)\*

Kosmetologia

Logistyka | inżynierskie

Psychologia w zarządzaniu

Zarządzanie

| Finanse i rachunkowość w zarządzaniu\*

| Informatyczne systemy zarządzania – SAP **nowość**

| Zarządzanie firmą **nowość**

### JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE

Fizjoterapia

### STUDIA II STOPNIA

Administracja

| Bezpieczeństwo w administracji publicznej\*

Dziennikarstwo i komunikacja społeczna

| Grafika multimedialna\*

| Nowe media i public relations\*

Ekonomia

| Zintegrowane systemy informatyczne w ekonomii – SAP **nowość**

Fizjoterapia

Informatyka

Kosmetologia

### STUDY IN ENGLISH

BACHELOR studia I stopnia

Lotnictwo ogólne  
(General Aviation)

Zarządzanie lotnictwem  
(Aviation Management)

Zarządzanie międzynarodowe  
(International Management)

Informatyka  
(Information Technology)

MASTER studia II stopnia

Logistyka w transporcie  
(Logistics in Transport)

Zarządzanie międzynarodowe  
(International Management)

Informatyka  
(Information Technology)

\* – odrębna ścieżka kształcenia realizowana od 1. semestru studiów

**WSiZ**  
KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE



## Radny leżał na bruku, teraz stanie przed sądem

Kłopoty będzie miał jeden z sanockich radnych, który w kwietniu straszył i znieważał ratowników medycznych i policjantów. Działo się to w czasie interwencji policyjnej. Za swoje bulwersujące zachowanie sanocki radny odpowie przed sądem.



Do Sądu Rejonowego w Sanoku wpłynął już akt oskarżenia w tej sprawie. Jak informuje Izabela Jurkowska-Hanus, prokurator rejonowa w Sanoku, akt oskarżenia skierowano 29 maja. Sanocka prokuratura wystosowała dwa zarzuty. Najpoważniejszy dotyczy znieważenia i gróźb w stosunku do funkcjonariuszy publicznych. Grozi za ten czyn do trzech lat więzienia.

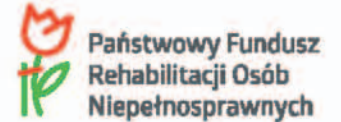
Prokurator rejonowa podkreśla, że terminu pierwszej rozprawy należy spodziewać się niebawem.

Do awantury doszło we wtorek 10 kwietnia br. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że w tym dniu w sali herbowej magistratu trwałoby posiedzenie Rady Miasta. Radny zabrał jednak na nim krótko. Wybrał alternatywny sposób spędzenia czasu. W efekcie znale-

ziono go leżącego na chodniku przy ulicy Słowackiego w Sanoku. Wezwano karetkę. Okazało się jednak, że niesienie pomocy nie jest takie łatwe. Radny wyzywał ratowników i odmawiał współpracy.

Wezwano więc policję. Wtedy dostało się funkcjonariuszom. Mężczyzna znieważał policjantów i straszył ich utratą pracy. Nie chciał podać swojego nazwiska. Policjanci nie patyczkowali się jednak z krewkim 70-latkem. Skuli go i odtransportowali do komendy. Trafił do izby zatrzymań. Badanie alkomatem wykazało, że 70-latek ma w organizmie ponad 1,8 promila alkoholu.

Szybko wyszło na jaw, że awanturnik pełni zaszczytną funkcję radnego Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka. **drm**



### AKTYWNY SAMORZĄD

Program finansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Sanoku zaprasza do ubiegania się w roku 2018 o dofinansowanie w ramach pilotażowego programu PFRON – Aktywny samorząd

W ramach programu osoby niepełnosprawne zamieszkujące powiat sanocki, które posiadają orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, a także dzieci w wieku do 16 roku życia z orzeczeniem o niepełnosprawności, mogą się ubiegać o dofinansowanie ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w następujących obszarach:

**MODUŁ I – likwidacja barier utrudniających aktywizację społeczną i zawodową, w tym:**

**Obszar A – likwidacja bariery transportowej:**

**Zadanie 1** – pomoc w zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu,

**Zadanie 2** – pomoc w uzyskaniu prawa jazdy kategorii B,

**Obszar B – likwidacja barier w dostępie do uczestniczenia w społeczeństwie informacyjnym:**

**Zadanie 1** – pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania,

**Zadanie 2** – dofinansowanie szkoleń w zakresie obsługi nabytego w ramach programu sprzętu elektronicznego i oprogramowania,

**Obszar C – likwidacja barier w poruszaniu się**

**Zadanie 2** – pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym,

**Zadanie 3** – pomoc w zakupie protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne,

**Zadanie 4** – pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanej protezy kończyny,

**Obszar D – pomoc w utrzymaniu aktywności zawodowej poprzez zapewnienie opieki dla osoby zależnej.**

**Moduł II - pomoc w uzyskaniu wykształcenia na poziomie wyższym.**

**Wnioski przyjmowane są w terminach:**

**MODUŁ I:  
10.04 – 30.08.2018 r.**

**MODUŁ II:  
01.03. – 30.03.2018 r. oraz 01.09. – 10.10.2018 r.**

w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, ul. Szopena 5, 38-500 Sanok  
Zespół Obsługi PFRON, pok. 4, tel: 13 46 46 580.

Druki wniosków są dostępne w siedzibie PCPR oraz na stronie internetowej PCPR: [www.sanok.naszepcpr.pl](http://www.sanok.naszepcpr.pl)

## Jedenaście „dziesiątek” dotarło na Pomorze

Jedenaście dziesięciometrowych, miejskich AUTOSAN-ów zameldowało się w Starogardzie Gdańskim. Nowe autobusy zasilają tabor tamtejszego Miejskiego Zakładu Komunikacji. Tym samym zrealizowana została umowa na dostawę 11 szt. SANCITY 10LF zawarta w październiku ubiegłego roku pomiędzy Starogardem Gdańskim i AUTOSAN sp. z o.o.

Niskopodłogowe autobusy dla starogardzkiej komunikacji miejskiej wyposażone zostały w ekologiczne silniki CUMMINS spełniające normy czystości spalin EURO 6, automatyczne skrzynie biegów VOITH, a także wszystkie wymagane urządzenia zapewniające wygodę i bezpieczeństwo pasa-

żerów (m.in. klimatyzacja, monitoring, kompletny system informacji pasażerskiej, automat do sprzedaży biletów, system detekcji i gaszenia pożaru w komorze silnika). SANCITY 10LF dla Starogardu Gdańskiego są oczywiście przystosowane również do przewozu osób niepełnosprawnych. Cała „je-



denastka” pomalowana została zgodnie z kolorystyką i wzorem przyjętym przez zamawiającego.

Pojazdy zostały już bardzo dobrze ocenione przez testujących je kierowców MZK. – Komfort naszej pracy zdecydowanie się poprawi, stanie się ona bezpieczniejsza i przyjemniejsza – powiedział jeden z nich. Mieszkańcy natomiast będą mieli okazję „zapoznać się” z nowymi autobusami w trakcie zbliżających się Dni Starogardu.

Źródło: Autosan.pl



## Burmistrz Sanoka z absolutorium

## Długo oczekiwane inwestycje tarczą na argumenty opozycji

Burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro otrzymał absolutorium za wykonanie budżetu w 2017 roku. 15 radnych było za, 1 przeciw, a 4 wstrzymało się od głosu. Jedna osoba nie wzięła udziału w głosowaniu.

Budżet na 2017 rok zakładał realizację dochodów w kwocie 161 mln zł. Użytko je na poziomie blisko 97%. Z kolei po stronie wydatków zapisano kwotę 163 mln zł, co wykonano w ponad 95%. Nadwyżka operacyjna to prawie 57 tys. zł. Dług wynosi 32 mln zł. Na inwestycje miasto przeznaczyło prawie 26 mln zł, czyli 17% wszystkich wydatków.

W trakcie sesji absolutoryjnej odczytano pozytywne opinie Regionalnej Izby Obrachunkowej oraz Komisji Rewizyjnej Rady Miasta Sanoka.

Najpierw głosowano nad przyjęciem sprawozdania finansowego za wykonanie budżetu w 2017 roku. 16 radnych było za, 1 przeciw, odnotowano również 3 głosy wstrzymujące. Jedna osoba nie wzięła udziału w głosowaniu.

Następnie rozpoczęła się dyskusja o samym absolutorium.

Rok 2017 upłynął pod znakiem inwestycji, o których przez lata w Sanoku marzono. Wiele z nich jest autorskim pomysłem obecnych władz i jestem przekonany, że będą służyć sanoczanom przez lata. Przy wsparciu życzliwych osób wywalczono na nie dofinansowania wynoszące dziesiątki milionów złotych. Centrum Rehabilitacji i Sportu, dworzec multimodalny, łącznik do obwodnicy, czy wiele inwestycji drogowych. Nie sposób nie wspomnieć też o gruntownej modernizacji Wierchów. Przecież nie wiele brakowało, aby stadion zniknął

z krajobrazu Sanoka i został zastąpiony kolejną galerią... - przypomniał poprzednią koncepcję na zagospodarowanie Wierchów radny Łukasz Radożycki, prezentując stanowisko Klubu Radnych PiS w sprawie absolutorium.

– Do tej beczki miodu potrzebna jest mimo wszystko łyżka dziegciu. Uważam, że w najbliższej przyszłości, np. ze środków nadwyżki budżetowej należałoby zainwestować w miejskie zasoby komunalne, głównie mieszkaniowe, w starej substancji. Wykazywał to przecież audyt sporządzony na potrzeby Regionalnego Programu Rewitalizacji. Apeluję więc do władz miasta o zaznaczenie w projekcie budżetu na 2019 rok poważnych środków na wybudowanie kolejnych mieszkań – mówił radny Jan Wydrzyński. Na koniec dodał: – Mam nadzieję, że otrzyma Pan to absolutorium, bo ono się należy. Będę głosował za. Życzę sukcesu temu miastu.

Z finansowego, księgowego punktu widzenia moja ocena jest jednoznaczna. Sam przecież głosowałem za wszystkimi inwestycjami, więc byłoby co najmniej niezrozumiale jeśli próbowałbym to teraz zanegować. Natomiast muszę powiedzieć, że nie podoba mi się sposób wykonania budżetu. Mam zastrzeżenie dotyczące dzielenia sanoczan, opowiadania się po jednej ze stron. Zrobił to pan choćby poprzez zorganizowanie turnieju piłkarskiego o puchar burmi-



stra dla piłkarzy jednego ugrupowania czy ściągnięcie plakatu z witryny sklepu, tylko dlatego, że nie był on zgodny z pewną wizją. Nie wpuścił pan też na Rynek lawety konkurencyjnej partii. Kwestię mojej decyzji w sprawie absolutorium przesądziło sterowanie Tygodnikiem Sanockim. Dzisiaj wstrzymam się od głosu – powiedział Jakub Osika, radny, a od niedawna oficjalny kandydat opozycji na stanowisko burmistrza Sanoka w nadchodzących wyborach samorządowych.

– To jest sesja absolutoryjna, na której powinniśmy rozmawiać o wykonaniu budżetu za poprzedni rok, a pan rozpoczął kampanię wyborczą. Co do sytuacji w Tygodniku Sanockim, przygotowałem oświadczenie, które przedstawię na sesji zwyczajnej – odpowiedział burmistrz Tadeusz Pióro.

Przewodniczący zarządził głosowanie, w którym 15 radnych było za udzieleniem absolutorium, 1 przeciw, a 4 wstrzymało się od głosu. Podobnie jak w przypadku głosowania nad zatwierdzeniem sprawozdania, jeden z radnych nie zdecydował się na wzięcie w nim udziału.

Za absolutorium głosowali: Roman Babiak, Krzysztof Banach, Zbigniew Daszyk, Maciej Drwięga, Ryszard Karaczkowski, Adam Kornecki, Agnieszka Kornecka-Mitadis, Wanda Kot, Marian Osękowski, Łukasz Radożycki, Grażyna Rogowska-Chęć, Adam Ryniak, Witold Święch, Bolesław Wolanin, Jan Wydrzyński. Przeciw opowiedział się Ryszard Bętkowski. Od głosu wstrzymali się natomiast: Adrian Herbut, Piotr Lewandowski, Teresa Lisowska i Jakub Osika. Udziału w głosowaniu nie wzięli Janusz Baszak, mimo obecności na sali.

Zadowolonia z uzyskania poparcia i uznania rady za realizację planu finansowego nie krył burmistrz Tadeusz Pióro. Choć jak podkreślał, budżet jest najpierw uchwalany przez radnych, a później w głosowaniach akceptowane jest wykonywanie kolejnych jego zapisów. Absolutorium to więc również niejako potwierdzenie słuszności działań całej rady miasta.

– Sanok to aktualnie jeden wielki plac budowy. Dzięki zaangażowaniu pracowników urzędu przygotowaliśmy dobre projekty, z pomocą parlamentarzystów na czele z posłem ziemni sanockiej Piotrem Uruskim oraz dzięki wsparciu marszałka i wojewody uzyskaliśmy znaczące dofinansowania, a teraz zmieniamy nasze miasto. W poprzednim roku, blisko 17% wydatków budżetowych stanowiły inwestycje. W roku 2018 jest to prawie 40%! - przypomina burmistrz. – Oczywiście jest grupa radnych, którzy bez względu na to, co by się działo, zagłosuje przeciwko lub wstrzyma się od głosu. Mają do tego prawo – dodaje.

Władze miasta stawiają sobie kolejne wyzwania, realizując kolejne cele. Zaznaczają, że zadaniem pilnym i oczekiwanym jest rozbudowa sieci mieszkań komunalnych.

– Cały czas działamy także w tym obszarze. Obok szukania możliwości w ramach programów rządowych, myślimy o zagospodarowaniu nieruchomości miejskich. Aktualnie sprawdzamy opcje związane z adaptacją na mieszkania komunalne budynku po gimnazjum nr 3 – słyszymy w urzędzie.

**Tomasz Sokołowski**

## Bo warto pomagać...

## Wolontariat jest jak żywa woda. Wszyscy z niego czerpią garściami

Koło Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta istnieje w Sanoku już 27 lat. Prowadzi swoją jadalnię, schronisko, a także świadczy inne formy pomocy ludziom ubogim, bezdomnym i chorym.

Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta jest pierwszą w Polsce organizacją zajmującą się pomocą bezdomnym funkcjonującą od 1981 roku. Zarząd Główny i siedziba TPBA mieszczą się we Wrocławiu. Towarzystwo zrzesza obecnie 2700 członków z całej Polski zorganizowanych w 67 kołach. Podobnie jak w innych miastach, także w Sanoku znaleźli się ludzie dobrej woli pragnący pomagać.

Sanockie Koło TPBA zawiązane zostało we wrześniu 1991 roku, a już w listopadzie otwarto i poświęcono – przez ówczesnego proboszcza fary Adama Sudoła – pierwszą placówkę. Kuchnię zlokalizowano przy ul. Sienkiewicza. Kolejnym miejscem był „Dar serca” oddany do użytku w sierpniu 1992 roku. Obok niego rok później powstała łaźnia. Obecnie przy ul. Kościuszki 22 udzielana jest pomoc rzeczowa w postaci odzieży, obuwia czy pościeli. W 1993 roku powstało Schronisko dla Bezdomnych Mężczyzn, które sześć lat później przemianowano na



Wolontariusze i kadra na zdjęciu

Dom Inwalidy Bezdomnego. Powodem zmiany nazwy było to, że do ośrodka zaczęło przybywać coraz więcej osób chorych, starszych i samotnych, a blisko 60 % z nich legitymowało się grupami inwalidzkimi. 31 maja 1997 roku przy ul. Rymańskiej uruchomiono Dom Opieki Społecznej. Tu pomoc otrzymało na początku 16 osób wymagających całodobowej opieki pielęgniarsko-lekarskiej. Aktualnie ilość łóżek jest prawie dwukrotnie większa. Co więcej, od 6 lutego 2009 placówka funkcjonuje pod nazwą Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej im. św.

Brata Alberta w Sanoku, Zakład Opiekuńczo-Pielęgnacyjny i mieści się przy ul. Korczaka 15, w jednym z budynków byłej jednostki wojskowej. Pracownicy ośrodka cały czas myślą o poszerzeniu działalności i świadczeniu usług dla jeszcze bardziej wymagających klientów.

W ośrodku pracują wspaniałe kobiety: Anna Kopiec, wolontariuszka związana z Towarzystwem im. św. Brata Alberta już od blisko dwudziestu lat, prezes stowarzyszenia Alicja Kocyłowska, kierownik Magdalena Jasik-Suzańska, prezes wolontariatu Czesława Kurasz oraz

wolontariuszki, z dłuższym i krótszym stażem. Emanują energią i optymizmem. Nic dziwnego, że pacjenci będący pod tak serdeczną i fachową opieką mają się dobrze.

– Zatrudniamy 36 pracowników, w tym 22 pielęgniarki, na dyżurach przeważnie jest 4, 5 pielęgniarek. Dużą pomocą służą studenci, którzy pojawiają się okresowo oraz oczywiście niezawodni wolontariusze – podkreśla Magdalena Jasik-Suzańska.

Wolontariusze przychodzą najczęściej w soboty i niedziele. Pomagają w trakcie obiadów, rozmawiają z chorymi, czasem wystarczy, że potrzymają chorego za rękę.

– Personel ma szereg różnych zadań do wykonania i niestety czasami nie ma czasu, aby posiedzieć, porozmawiać, spędzić dłuższy czas z pacjentem. A jeżeli przy chorym spędzi się dłuższą chwilę, porozmawia z nim, pogłaska po rękę, przytuli czy powie dobre słowo, jest im naprawdę dużo łatwiej – podkreśla Alicja Kocyłowska.

Prezes Towarzystwa dostrzega jeszcze jedną kwestię – osoby przebywające w ośrodku są wyrwane ze swojego środowiska domowego i ciężko znoszą pobyt z dala od rodziny.

– Wolontariusze pełnią funkcję takiego przyjaciela dla tych osób, za co jestem im ogromnie wdzięczna – dodaje nasza rozmówczyni.

Wśród pacjentów placówki są m.in. chorzy na Alzheimera, osoby po udarach, z zaburzeniami przewlekłymi oddychania, stwardnieniem rozsianym. Ustawowo, ośrodek nie może przyjmować pacjen-

tów chorych psychicznie, uzależnionych, chorych na raka.

– Nasz Zakład Opiekuńczo-Pielęgnacyjny niewiele różni się jednak od Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, ponieważ po pierwsze podejmujemy leczenie, a po drugie, jeżeli ktoś przychodzi do nas z różnymi jednostkami chorobowymi, kontynuujemy leczenie – mówi pani kierownik.

Ośrodek ma swojego lekarza zakaładowego oraz specjalistów takich jak: neurolog, psychiatrę, psychologa, pulmonologa, logopeda, chirurga, fizjoterapeuta i rehabilitanta. Warto dodać, że pacjenci cały czas znajdują się pod fachową opieką, a średnio co drugi dzień są rehabilitowani.

Przysłuchuję się opowieściom o pacjentach, którzy trafiają do ośrodka w stanie bardzo ciężkim.

– Lekarze dają im małe szanse na przeżycie – a po paru miesiącach nasi pacjenci odzyskują sprawność, mowę i opuszczają placówkę. To nas dodatkowo motywuje i utwierdza w tym, że to co robimy, ma sens – podkreślają zgodnie wolontariuszki.

– Cieszę się, że nawet w tych drobnych gestach, w moich słowach i posłudze jestem komuś potrzebna, a chorzy, choć na chwilę mogą zapomnieć o swoich chorobach, o swojej samotności – mówi Anna Kopiec.

– Wolontariat nie jest taki bezinteresowny, jakby się mogło wydawać – śmieje się z kolei wolontariuszka Agnieszka. – Dzięki niemu lepiej zarządzamy swoim czasem, patrzymy na życie trochę z innej perspektywy, a co najważniejsze uczymy się cierpliwości i pokory – dodaje.

**Edyta Szczepiek**



Wybory samorządowe

# Tomasz Matuszewski kandydatem na burmistrza

Od kilku dni wszyscy w mieście mówią o tym, że będziesz kandydował w najbliższych wyborach samorządowych na urząd burmistrza Sanoka. Moje pytanie brzmi: czy to prawda?

Tak, to prawda. Wiele czynników miało wpływ na tę decyzję, przede wszystkim coś, co mogę nazwać oddolnym i spontanicznym „ruchem społecznym” – wiele osób, z bardzo różnych środowisk, zaczęło mnie do podjęcia takiej decyzji namawiać, uzasadniając to potrzebą zmiany pokoleniowej i przekonując, że to właściwy wybór dla Sanoka. Przez długi czas wahałem się, rozważając wszystkie za i przeciw. Ostatecznie podjąłem jednak tę decyzję w przekonaniu, że zdołam sprostać temu wyzwaniu. Mam pomysł na Sanok, doświadczenie, energię i oczywiście w świecie chcę zrobić dla Sanoka coś dobrego, z czego wszyscy będziemy dumni. Już zresztą to od trzech lat robię, o czym mieszkańcy zainteresowani tym, co się dzieje w Sanoku, dobrze wiedzą. Pozostałych postaram się do siebie w kampanii wyborczej przekonać. Chcę bardzo wyraźnie powiedzieć, że te liczne głosy poparcia i zaufanie, jakim już zostałem przez wielu mieszkańców obdarzony, bardzo zobowiązują, a ja nie zawiodę.

**A co ze swoistym wyzwaniem, jakie podejmując decyzję o kandydowaniu rzuciłeś aktualnemu burmistrzowi?**

Powiedziałem to już w bezpośrednim rozmowie z burmistrzem, kiedy poinformowałem go o swojej decyzji i powtórzę w tym miejscu bardzo



wyraźnie. Chcę konkurować, a nie walczyć. Chcę kampanii merytorycznej, opartej o rzeczowe argumenty, wiedzę, rzetelne przygotowanie i polegającej na profesjonalizmie kandydatów. Żadnej innej. Nie zamierzam uciekać się do tzw. „brudnej kampanii”, choć zdaję sobie sprawę, że być może działania moich konkurentów będą w kampanii zgoła odmienne. Ja mam jednak swoje wartości i zamierzam być im wierny, aż do jej końca. Liczę na to, że mieszkańcy Sanoka postawią na niezależność, profesjonalizm i uczciwość, a nie na partyjniactwo i układy. Siłą mojej kandydatury jest bezpartyjność i niezależność, a także, nieco żartobliwie mówiąc, młodość. Skończyłem 40 lat i myślę, że to dobry czas na ubieganie się o fotel burmistrza. Chciałbym, aby Sanok doczekał się w końcu na fotelu burmistrza

nie polityka ograniczonego zależnościami partyjnymi, ale menadżera zaangażowanego całym sobą w powodzenie przedsięwzięcia, jakim jest nasze wspólne miasto. Przykłady płynące z Rzeszowa czy Krosna inspirują i każdy, kto w ostatnim czasie odwiedzał te miasta, doskonale wie, o czym mówię.

**Sprawdziłam, nie należysz do żadnej partii i nigdy nie należałeś.**

To prawda, jestem i zamierzam być bezpartyjny, ale to nie znaczy, że zamierzam się odcinać. Przeciwnie, zamierzam współpracować z każdym, komu zależy na dobru miasta i jego mieszkańców. Czy to będzie prawica czy inna formacja. Wspólny cel jednoczy. W żadnym razie nie chciałbym być odebrany jako ten, który występuje przeciwko PiS. To silna partia, ale powinna się koncentrować na rządzeniu

całym krajem, zaś samorządy niech pozostaną apolityczne i niech się kierują przede wszystkim interesem mieszkańców. To my jako mieszkańcy Sanoka tworzymy naszą małą ojczyznę i to stąd powinna być ona zarządzana, nigdzie indziej. W samorządach działałem już kilkanaście lat, współpraca na szczeblu województwa czy ministerstwa nie jest mi obca i nie boję się tego powiedzieć, poparta jest pewnymi osiągnięciami. Poznałem bardzo dobrze środowisko samorządu sanockiego, strukturę i schemat organizacyjny miasta. Wiem, że dzisiaj Sanok w bardzo niewielkim stopniu wykorzystuje swój potencjał i możliwości rozwoju. Mamy wspaniały kapitał ludzki nie do końca wykorzystywany, jak by należało, a to sprawa, że pozostajemy daleko w tyle chociażby za wspomnianym Krosnem, nie mówiąc o innych miastach regionu.

**Czy wydarzyło się coś szczególnego, że poczułeś się zmotywowany do podjęcia takiej decyzji?**

Tak jak już wspominałem, wiele osób namawiało mnie do tego przez ostatnie miesiące. Początkowo traktowałem to jako oznaki czysto ludzkiej sympatii, ale skala z czasem przerosła moje oczekiwania. Takiego poparcia zwyczajnie nie można zmarnować czy je zignorować. To była dla mnie bardzo trudna decyzja, ale w tych okolicznościach jedyną. Mogę jednak zapewnić, że jest to z mojej strony decyzja przemyślana. Jak powiedziałem, mam pomysł na Sanok, a niektóre z projektów już próbuję wdrażać, zarządzając sanockim MOSiR-em. Cały swój program wyborczy poddam weryfikacji mieszkańców. Jestem jednak w pełni przygotowany na to, aby w toku kampanii obronić jego wartość i przekonać mieszkańców o jego słuszności. Inaczej nie przekonam się, na ile sanocznianie istotnie pożądamy zmian. Może tylko narzekają na forach, pisząc o kiepskim rozwoju, niskich zarobkach, wyjazdach za granicę w poszukiwaniu pracy, starzeniu się miasta, jego wyludnianiu, a tak naprawdę nie chcą zmian?

Na dziś spora grupa ludzi podjęła wysiłek organizacyjny niezbędny dla uczestniczenia w kampanii, a związany z utworzeniem Komitetu Wyborczego pod nazwą „Łączy nas Sanok”. Tak też będzie się nazywał wspierający moją kandydaturę komitet wyborczy, który także wystawi swoich kandydatów. Wiem, że ludzie go tworzący są gotowi do współpracy z każdym, kto wyznaje te same wartości i komu na sercu leży dobro Sanoka. Codziennie odbieram informacje o rozwoju tego Komitetu. Osoby chętne, które chcą uczestniczyć w naprawie „dobrej zmiany”, zapraszam do współpracy i dzielenia się swoimi spostrzeżeniami pod adresem: [laczy\\_nas\\_sanok@op.pl](mailto:laczy_nas_sanok@op.pl). Mogą tam płynąć także słowa krytyki,

bo także ta konstruktywna pozwala jeszcze lepiej przygotować się do wyborów.

**Muszę cię zapytać, czy nie obawiasz się zarzutów o nielojalność wobec burmistrza?**

Nie obawiam się, chociaż wiem, że już takie padają. Byłem i jestem lojalnym pracownikiem, tutaj się nic nie zmieniło i nie zmieni. Ciężko pracuję i myślę, że komukolwiek trudno byłoby to zakwestionować. Zostałem wybrany dyrektorem MOSiR-u w konkursie, o wyborze zdecydowało moje doświadczenie zawodowe, m.in. w pozyskiwaniu środków unijnych, oraz CV, poparte wieloma referencjami. Podejmując pracę jako dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, nie składałem deklaracji, że nie będę nadal się rozwijał oraz że nie będę podejmował nowych wyzwań, jakie życie postawi przede mną. Uznałem, że nadszedł taki czas. Udział w wyborach to nie akt nielojalności, ale wyzwanie, poddyktowane wolą zrobienia czegoś dobrego dla miasta i jego mieszkańców.

**Burmistrz nie może być sam, powinien mieć jakieś zaplecze...**

W życiu kieruję się jasnymi zasadami. Powtarzam często to, co słyszałem od mojego Taty – że człowiekowi wystawia świadectwo jego praca, jej efekty. Każdy z nas wie, że najłatwiej jest oceniać innych, ja jednak zawsze najpierw patrzę na siebie, aby bez wyrzutów sumienia spoglądać w lustro. Szanuję ludzi i ich pracę. Nie lubię gier, podchodów, zastawiania pułapek. Dlatego zaraz po podjęciu decyzji o kandydowaniu poinformowałem o tym lojalnie urzędującego burmistrza. Wierzę, że moje zaplecze, o którym wcześniej wspominałem, jest i zawsze będzie oparte na ludziach, którzy w życiu i w pracy wyznają podobne zasady jak ja.

Rozmawiała msw

UDAŁO SIĘ!

## Wygraliśmy Podwórko Talentów NIVEA!

Tegoroczna edycja konkursu zakończona. Internauci wybrali 15 lokalizacji, w których, jeszcze w tym roku, powstanie Podwórko Talentów NIVEA. Wśród zwycięzców znalazła się lokalizacja z naszego miasta. Plac zabaw powstanie przy Samorządowym Przedszkolu nr 2 przy ul. Sadowej.

W ubiegłym tygodniu zakończyły się trwające ponad miesiąc głosowanie w konkursie Podwórko Talentów NIVEA. Na zwycięską lokalizację zgłoszoną z województwa podkarpackiego – Sanok, zostało oddanych łącznie 29 050 głosów. Walka była naprawdę zacięta, a o wygranej często decydowały pojedyncze głosy.

Dzięki głosom sanoczan dzieci z naszego miasta zyskają wspaniały plac zabaw. Po-

dwórka Talentów NIVEA to jedyne w swoim rodzaju place zabaw, łączące naukę i dobrą zabawę. Dzięki trzem strefom – sportowej, naukowej i artystycznej, dzieci mogą nie tylko rozwijać swoje umiejętności ruchowe, ale także poznawać świat i pobudzać kreatywność. To place zabaw na miarę XXI wieku, odpowiadające na potrzeby współczesnych dzieci i ich rodziców. Już niedługo rozpocznie się

budowa, a dzieci będą mogły bawić się na podwórku jeszcze w tym roku.

Swoją akcją NIVEA stara się zachęcać młodsze pokolenia do spędzania czasu na dworze i wspólnej zabawy na świeżym powietrzu razem z całą rodziną. To jednak nie jedyne działania, które prowadzi. Marka już od 17 lat angażuje się w różnego rodzaju akcje społeczne. Wszystkie kierowane są do polskich rodzin.

Szczegółowe informacje o konkursie oraz lista zwycięskich lokalizacji dostępne są na stronie [www.podworko.nivea.pl](http://www.podworko.nivea.pl)





Ad vocem kandydatowi na burmistrza Tomaszowi Matuszewskiemu

# Nowa wizja Sanoka?

## Dewiza nowego kandydata...

Nie ukrywam, że z zainteresowaniem przeczytałem tekst w formie wywiadu opublikowanego na Facebooku, którego udzielił przyszły kandydat na burmistrza Tomasz Matuszewski. Ponieważ również zamierzam kandydować na to stanowisko, liczyłem na to, że może dowiem się czegoś nowego, a nawet coś z niektórych pomysłów kontrkandydata być może skorzystam, lecz niestety, bardzo się rozczarowałem. Z całą odpowiedzialnością za te słowa stwierdzam, że wizja kandydata na przyszły Sanok to zbiór pustych frazesów, bajerów, sloganów w stylu bezpartyjny menadżer, wirtualnych haseł bez pokrycia, które nie mają żadnego odzwierciedlenia w ustawie o samorządzie terytorialnym i w uprawnieniach burmistrza, słowem nic konkretnego – demagogia, której towarzyszy wybujała megalomania. Brak w tekście informacji o tym, co aktualnie dzieje się w mieście. Świadczy również o nierzetelności dziennikarza, należało bowiem zadać może pytanie: „Jak kandydat odniósł się do realizowanych inwestycji w mieście?” Cieszę się z deklaracji kandydata o nieprowadzeniu brudnej kampanii i ja też taką deklaruje, chociaż już z tego wywiadu wynika, że tak nie będzie, gdyż słowa zawarte w wywiadzie świadczą, że będzie to kampania ze strony pana Tomasza, jeśli nie brudna to na pewno bardzo mętna. To, dlaczego tak uważam, wynika z dalszego mojego tekstu.

## Wiedza o samorządzie i mieście.....

Przystępując do pisania mojego ad vocem zastanawiałem się, co Panu Tomaszowi przekazać w ramach moich refleksji i doszedłem do wniosku, że najpierw udzielić mu lekcji na temat funkcjonowania samorządu, jego zadań i uprawnień, a później odnieść się do niektórych treści tekstu, bowiem w jednym miejscu wyprowadza Pan Tomasz jakąś tezę, a w dalszej części wywiadu przytacza fakty, które tezie tej zaprzeczają. Panie Tomasz, niepotrzebnie wprowadził Pan do tego wywiadu wypowiedzi sfrustrowanych hejterów, którzy prezentują wyjątkowo niski poziom kultury, a którzy swoją frustrację wylewają na niektórych portalach internetowych, choć na szczęście takich mieszkańców jest zdecydowana mniejszość. Po przeczytaniu całego wywiadu w pewnym momencie zastanawiałem się, czy w ogóle są to Pana słowa, bo jeśli jest to wypowiedź kandydata, to z całą stanowczością stwier-

dzam, że nie wyszedł Pan swoją wiedzą o mieście i samorządzie poza ogrodzenie MOSIR-u ani na krok, gdyż nie ma Pan wiedzy, co się dzieje w zakresie inwestycyjnym w Sanoku albo świadomie, dla potrzeb swojej kampanii, przemilcza Pan widoczne dla każdego mieszkańca liczne dziś w Sanoku inwestycje.

## Zadania i rola samorządu oraz podmiotów gospodarczych....

Rola, którą chce Pan przypisać w wywiadzie samorządowi, przynależy podmiotom gospodarczym. Wykorzystywanie rzekomego kapitału ludzkiego należy do właścicieli firm i uważam, że firmy rolę w tym zakresie, w Sanoku, wypełniają bardzo dobrze, a samorząd ma tutaj jedynie funkcję pomocniczą np.: przy uchwalaniu strategii miasta, wszelkiego rodzaju planów/gospodarki niskoemisyjnej, rewitalizacji itd./ w poszczególnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego miasta, przy zmianie miejscowego planu, wykonywaniu uzbrojenia terenu w sieci wodno-kanalizacyjnej, wykonaniu dróg, wydawanie decyzji i lokalizacyjnych zgodnie z obowiązującymi przepisami, itp. Uważam, że w tym zakresie miasto również swoją rolę wypełnia. Dla przykładu podam, że w ostatnim okresie miasto dokonało zmiany zapisów w miejscowym planie na wniosek tylko jednego podmiotu prywatnego, ponosząc jakieś z tego tytułu koszty po to, by przedsiębiorca mógł realizować znaczącą inwestycję zgodnie ze swoimi zamierzeniami. Przypomnę kandydatowi, że miasto Sanok ma podjętą w 2014 r. uchwałę o pomocy dla przedsiębiorców, którzy inwestują w mieście i tworzą nowe miejsca pracy, w postaci zwolnień z podatku od nieruchomości. To jest konkretna pomoc, którą może świadczyć samorząd w ramach swoich uprawnień, i żadnych innych działań miasto w zakresie regulowania gospodarki wykonywać nie może.

To nie samorząd, a ewentualnie rząd za pomocą swoich ustaw może kreować politykę gospodarczą, w tym rozwoju, a w ogóle gospodarka rządzi się prawami rynkowymi i samorząd w żadnym zakresie nie ma narządzi, by nią sterować. Ustami jakiegoś internauty mówi Pan o wyjeżdżających osobach za granicę, lecz chyba nie z powodu braku pracy w Sanoku. Akurat w tym zakresie dla chętnych pracy nie brakuje, bo stopa bezrobocia aktualnie w Sanoku kształtuje się na poziomie niewiele ponad 5%. Niemal



wszyscy przedsiębiorcy narzekają na brak rąk do pracy. Wynagrodzenia rzekomo niskie, nie odzwierciedlają tej rzeczywistości, a kieruję w tej sprawie Pana do przedsiębiorców, którzy Pana popierają, promują. Niech się Pan ich zapyta, to dowie prawdy. Zresztą, skoro ubolewa Pan nad niskimi płacami młodych ludzi, to może Pana promotorzy – przedsiębiorcy zdeklarują podwyżki wynagrodzeń o 100% po ewentualnej Pana wygranej. Niech jednak zrobią to publicznie i imiennie, by pracownicy mogli od nich wymagać wypełnienia złożonej deklaracji. Mam osobisty kontakt z wieloma przedsiębiorcami i wiem, że wykwalifikowani pracownicy mają u nich godziwe wynagrodzenia. Jeśli natomiast młody mieszkaniec ma oczekiwania wysokich wynagrodzeń bez odpowiedniego doświadczenia zawodowego i dokonuje wyboru wyjazdu na „zmywak” za granicę, to jest jego wybór i przynajmniej ja nie mam mu tego za złe. Na podstawie zapotrzebowań na miejsca w przedszkolach wiem też, że ilość powracających z zagranicy jest zdecydowanie większa niż wyjeżdżających.

## Rozwój Rzeszowa, Krosna i Sanoka.....

Skoro stosuje Pan porównanie Sanoka do Krosna czy do Rzeszowa, to odpowiem, że może nie znając niedalekiej historii, nie wie Pan, że Krosno wykorzystало swoją koniunkturę w rozwoju, gdy utworzono tam stolicę województwa, a robiło to również kosztem Sanoka. Ponadto ma w miarę płaskie ukształtowanie terenu, co jest dodatkowym jego atutem. Natomiast w Sanoku nie posiadamy korzystnych terenów do inwestowania między innymi z uwagi na znaczne zróżnicowanie wysokości terenu, brak gruntów odpowiednich do inwestowania w zasobach

miasta, na zakup których miasto nie stać, a na części powierzchni występują tereny zalewowe. Są to uwarunkowania niezależne od burmistrza i dobrze by było, by miał Pan tego świadomość. Zaś porównywanie Sanoka do Rzeszowa jest jakimś nieporozumieniem, gdyż Rzeszów jest miastem wojewódzkim, dużą, dobrze rozwijającą się metropolią, w innych uwarunkowaniach, jeśli chodzi o skomunikowanie w ciągach komunikacyjnych i ukształtowanie terenu. Odnosząc się do podnoszonego przez Pana atutu młodości, to miasto Rzeszów jest tego zaprzeczeniem, bo rządzi nim prezydent o zawansowanym wieku i widać, że nie wie o odpowiednim doświadczeniu jest atutem w zarządzaniu, a prezydenta Krosna też do młodości zaliczyć nie można. Prawdopodobnie nie wie Pan o tym, że zarówno Krosno, jak też Rzeszów są miastami, które dodatkowo pełnią rolę powiatów grodzkich i z tego tytułu mają do budżetu niemal podwojone przychody w postaci dotacji i subwencji, co stawia je w nieco uprzywilejowanej pozycji, na co burmistrz Sanoka nie ma wpływu.

## Jeden ojciec sukcesu...?

Na wstępie mówi Pan o swoich dokonaniach w ciągu trzech lat. Panie Tomasz, proponuję nieco skromności, bo przypisywanie tego co dzieje się na MOSIR-e wyłącznie sobie, bo o nikim innym Pan nie wspominał, jest dużą przesadą. Niech Pan nie zapomina o całym zespole ludzi, którzy pracują na to. Niech Pan pamięta, że w zespole są również: Z-ca Burmistrza odpowiedzialny za inwestycje, z długoletnim doświadczeniem zawodowym w dziedzinie inwestycji, Naczelnik Wydziału Inwestycji, również z dużym doświadczeniem zawodowym, Naczelnik Wydziału Rozwoju,

solidnie przygotowujący wnioski o dofinansowanie i dokumentację rozliczeniową, dwóch kierowników projektów z Wydziału Inwestycji, ze stosownymi uprawnieniami i doświadczeniem, specjalista ds. zamówień publicznych, zespół radców prawnych, dwóch pracowników MOSIR-u odpowiadających za te inwestycje, dwa kilkusobowe zespoły inżyniera kontraktu zatrudniającego najwyższej klasy fachowców w poszczególnych branżach, dwa duże zespoły projektowe, kadra inżyniersko-techniczna trzech generalnych wykonawców, wreszcie niech Pan nie zapomina o ponad stukilkudziesięciosobowej załodze pracowników firm budowlanych, którzy w upale i deszczu pracują w kaskach na głowie na tych budowach.

To dzięki temu partyjniactwu, którego Pan się brzydzi i od którego odcina się, realizowane są te obiekty na MOSIR-ze, a to za sprawą europośła Tomasza Poręby, Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego, posła Piotra Uruskiego, posła Piotra Babinetza, ministra Jarosława Stawińskiego i wielu, wielu innych i wreszcie mojej skromnej osoby. Jeśli zapytałby Pan jakiegoś mieszkańca, czy ważne jest dla niego, dzięki jakiej partii płyną pieniądze dla miasta, to na pewno odpowiedziałby, że to dla niego nieistotne.

## Partyjniactwo i układy w oczach kandydata....

Z jednej strony zarzuca mi Pan partyjniactwo i układy, a z drugiej stwierdza Pan, że wygrał konkurs i zapewne nikt w konkursie nie pytał Pana o przynależność polityczną. Zresztą w konkursie startowały też osoby bardziej politycznie określone i nikt z tego tytułu ich nie wybierał. Przypomnę, że w trybie konkursu wybrani zostali również prezesi spółek z pominięciem przynależności politycznych. Stąd zaprzecza Pan zarzucanym mi układom choćby swoim przykładem. Wcześniej jakoś nie przeszkadzały Panu układy, kiedy najbliższe Panu osoby rezygnowały z pracy w firmach, które Pana teraz popierają, po to by znaleźć zatrudnienie w jednostkach oświatowych miasta. A tak naprawdę to na tym partyjniactwie i układach, od których tak bardzo się Pan odcina, buduje Pan swój wizerunek, z którego przed wyborami chce korzystać w kampanii wyborczej. Z całego wywiadu można odnieść wrażenie, że Pana wiarygodność jest co najmniej wątpliwa.

## Życiowe zasady kandydata....

Teraz przywołam w tym miejscu z wywiadu Pana wypowiedź cyt: „W życiu kieruję się jasnymi zasadami. Powtarzam często, co słyszałem od mojego Taty, że „...człowiekowi wystawia świadectwo jego praca i jej efekty...” Wiem, że dzisiaj Sanok w bardzo nie-

wielkim stopniu wykorzystuje swój potencjał i możliwości rozwoju”. Przypisuje Pan sobie wielką rolę na MOSIR-e, a ja pokazałem, kto na to jeszcze pracuje, a nadto nie widzi Pan tych środków w budżecie miasta, które przeznaczone są na inwestycje, a jest to niebagatelna kwota, bo ponad 82 mln w roku bieżącym, co stanowi prawie 38 % budżetu. Tego jeszcze w historii miasta po przemianach ustrojowych nie było – z czego ok. 60 % to środki zewnętrzne. Sanok jest aktualnie miastem na terenie województwa podkarpackiego, w którym najwięcej się inwestuje, spośród miast tej wielkości. Dowodem tego jest przyznana Burmistrzowi Sanoka Podkarpacka Nagroda Samorządowa przez niezależną kapitułę. Tak, to są niezależne fakty, których Pan nie chce dostrzec, poprzez zapatrzenie się wyłącznie w swoją osobę. Jak widać, nie stosuje Pan tej dewizy do innych, którą Panu Tato przekazał, tylko wybiórco stosuje do siebie. Bardzo kojarzy mi się taka postawa z moralnością Kalego ze słynnej powieści Henryka Sienkiewicza.

## Stagnacja w mieście czy niepamięć kandydata....?

Na spotkaniu z mieszkańcami dzielnicy Dąbrówka, w którym Pan uczestniczył, podawałem, że w obecnej kadencji w naszym mieście przeznaczono ponad 149 mln zł na inwestycje, w tym część na zadania na drogach krajowych, nie licząc wydatków na budowę obwodnicy miasta. Dla porównania, w poprzedniej kadencji była to kwota 49 mln. Szkoda, że jakoś tego Pan nie zapamiętał. Żeby tego nie widzieć trzeba być ślepym i głuchym lub nieuczciwym. Dziś Sanok jest jednym dużym placem budowy. Nawet ci, którzy na mnie w ostatnich wyborach nie głosowali, twierdzą, że w mieście pod względem inwestycyjnym dzieje się bardzo dużo. Nigdy w Sanoku nie przeznaczano się tak dużych wydatków na drogi jak obecnie, gdyż jest to kwota ponad 5 mln zł corocznie – od 2016 r. Jeżeli zamierza Pan w swoich planach w przyszłości stawiąć wyłącznie na sport z jednej dyscypliny i jednego klubu, np. kosztem dróg, to niech Pan powie wyborcom teraz.

## Pojęcie lojalności.....

Nie chcę już wspominać o lojalności, o której Pan pisze, bo każdy to pojęcie rozumie inaczej i każdemu wyborcy pozostawiam je do indywidualnej oceny. Natomiast nie zaprzecz Pan, że zarówno ja osobiście, jak też niektóre lokalne media promowały Pana w sposób niewspółmiernie duży na tle innych pracowników. Wynika z tego jednak, że było to moim błędem, bo utwierdziło to Pana o swej niezwykłej wielkości.

Tadeusz Pióro,  
Burmistrz Miasta Sanoka



Helena Gniewosz z Nowosielec (1874-1949) – działaczka społeczna i filantropka

# Siłaczka z Nowosielec. Była

Helena Gniewosz urodziła się w 1874 r. w majątku Złoty Potok, w powiecie buczackim, na Podolu. Pochodziła z małopolskiego rodu szlacheckiego wywodzącego się z Dalewic w powiecie proszowskim (woj. krakowskie), pieczętującym się herbem Rawicz, sięgającego swoją historią XIV wieku.

Jej ojcem był Włodzimierz Hipolit Gniewosz (1841-1909), właściciel dóbr Złoty Potok i Rusilów (pow. buczacki), polityk galicyjski, działacz gospodarczy, od 1875 szambelan dworu cesarskiego w Wiedniu, w latach 1891-1907 poseł do Rady Państwa w Wiedniu. Matką Heleny była Maria z Krzczunowiczów (ur. ok. 1845), córka Jana Nepomucena Krzczunowicza (1797-1848) z Olejowa i Rypsyny z Torosiewiczów. Miała czworo rodzeństwa – Jana (1870-1882), Aleksandra (1872-1930) żonatego Różą Cieńską z Cieni h. Pomian (1885-1922) oraz Włodzimierza (1876-1944) żonatego najpierw z Kazimierą Gołębiowską (1874-1925), później z Jadwigą Kostkowską (1893-1977) oraz siostrę bliźniaczkę Jadwigę (1874-1935), zamężną za Stanisławem Szawłowskim (+1940/41).

Helena Gniewoszanka od najmłodszych lat poświęcała się bliźnim, najpierw w majątku swojego ojca na Podolu, rozumując najwyższą potrzebę pracy w środowisku lokalnym, wzorując się na działaniach i postawach swojego ojca. Później w czasie pierwszej wojny światowej, a jeszcze później w latach 1918-1920 w okresie walk polsko-ukraińskich i wojnie polsko-bolszewickiej, niosła pomoc żołnierzom i ochotnikom walczącym, pracując w szpitalach lwowskich jako zwykła sanitariuszka.

W okresie międzywojennym wiele czasu poświęcała pracy społecznej na terenie powiatu sanockiego. W roku 1921 Helena odziedziczyła, drogą spadku, po bezdzietnym kuzynie Wiktorze Gniewoszu (1879-1921) majątek Nowosielce. Należy w tym miejscu wspomnieć, iż Nowosielce w XVIII w. były wsią królewską, które po utracie niepodległości stały się własnością rządu austriackiego, od którego odkupił je hrabia Józef Mniszech (1742-1797), generał wojsk koronnych, starosta sanocki, wielki ochmistrz Królestwa Galicji i Lodomerii. Następnie od Mniszcha majątek ten odkupił Stanisław Gniewosz z Oleksowa (ur. ok. 1730), właściciel majątku Niewoda w pow. pilzneńskim, członek Stanów Galicyjskich, żonaty z Teofilą Kretowicz. Po nim, w roku 1795 Nowosielce dziedziczył jego syn Józef, (ur. ok. 1760), a po jego bezdzietnej śmierci w roku 1801, majątek przeszedł na jego brata Piotra (1756-1811), którego rodzeństwo cedując swoje prawa do majątku, postanowiło by majątek pozostał przy jednym z nich. Po Piotrze Gniewoszu Nowosielce dziedziczył jego syn Wiktor (ur. 1792), właściciel kilku innych majątków w okolicy, Karlików, Tokarnia i Wola Piotrowa, zmarły w roku 1841 i pochowany w Nowosielcach. Po



Helena Gniewosz, fot. z ok. 1925r

jęciu, przekazała go w dzierżawę bratu Aleksandrowi (1872-1930), posiadającemu wykształcenie rolnicze, zdobyte w Bawarii, który znalazł się na rolnictwie jak mało kto. Aleksander miał znakomite doświadczenie w tym zakresie, zarządzając dobrami rodzinnymi w Złotym Potoku i Rusilowie i poprzez prowadzenie w nich intensywnej i nowoczesnej gospodarki rolnej, mógł pochwalić się niemałymi sukcesami. Z czasem, Helena przekazała znaczną część majątku bratu, zachowując sobie prawo dożywotniego zamieszkiwania w dworze w Nowosielcach. Mogła zatem, bez przeszkód i szkody dla majątku, oddać się całowi-

Niedługo po tym, zajęła się organizacją kolonii i półkolonii dla dzieci włościańskich, których w roku 1927 w samym tylko wieku szkolnym było 310. W pracy tej często pomagał i doradzał Helenie, goszczący najpierw we dworze, a później rezydujący nowosielecki duszpasterz ks. Leon Pęcherek (1909-1969), młody kapłan, któremu dała gościnę w swoim dworze, ten zaś rewanżował się jej pomocą w działalności dobroczynnej. Wiele wysiłku wkładała w przekonanie kobiet wiejskich do podnoszenia swoich umiejętności i kwalifikacji gospodarczych, organizując wiele kursów z różnych dziedzin gospodarczych. Sprowadzała kadrę szkoleniową z odległych miast kraju jak Kraków, np. nauczycielkę Szkoły Przemysłowej Marię Sernekówną, czy Jadwigę Modlingerówną ze Lwowa, która prowadziła kurs szycia, kroju, prania, prasowania, porządków i gimnastyki. Przedmioty zaś ogólnokształcące prowadzili kierownicy szkół: p. Stanisław Poraj-Górski i p. Ochęduszek. W roku 1929 zorganizowała jedno z pierwszych w okolicy Koło Gospodyń Wiejskich, którego tradycje do dziś kultywowane są przez Stowarzyszenie Koło Gospodyń Wiejskich „Gniewoszanki” w Nowosielcach, pierwszą zaś przewodniczącą tego Koła była Michalina Folta, córka Michała Folt, kucharza z dworskiej kuchni, która funkcję przewodniczącej koła pełniła w latach 1929-1932 – wspomina p. Kazimiera Szałankiewicz z Nowosielec, córka Michaliny Dudowej. Następnym zadaniem jakim się zajęła była organizacja miejscowej czytelnicy i wypożyczalni książek, do której zakupiła ok. 400 książek, którą najpierw prowadziła we dworze, następnie zaś w Domu Ludowym. Podobne wypożyczalnie zorganizowała w pobliskich miejscowościach: Strachocinie i Markowcach.

Przez cały okres pobytu w Nowosielcach Gniewoszowie byli kolatorami cerkwi grecko-katolickiej pw. Opieki Matki Bożej, przy której istniał cmentarz, będący nekropolią dla wielu pokoleń Gniewoszków. W roku 1927 wychodząc naprzeciwko oczekiwaniom mieszkańców Nowosielec wyznania rzymsko-katolickiego, Helena Gniewoszanka powołała do życia komitet budowy kościoła rzymsko-katolickiego, przekazując równocześnie pod jego budowę plac o pow. 2 ha. Budowę kościoła rozpoczęto na początku roku 1933.

Wcześniej jednak, w październiku, zorganizowała spotkanie w nowosieleckim dworze, w którym udział wzięli ks. dziekan Lasko z Zarszyna, członkowie Komisji ze Starostwa Powiatowego w Sanoku oraz osobistości z ziemi sanockiej, mający zatwierdzić budowę kościoła w Nowosielcach.

„Przez cały okres pobytu w Nowosielcach, Gniewoszowie byli kolatorami cerkwi grecko-katolickiej pw. Opieki Matki Bożej, przy której istniał cmentarz, będący nekropolią dla wielu pokoleń Gniewoszków.

nim rządziła w Nowosielcach przez 53 lata jego żona Łucja z Ostaszewskich (1802-1894) ze Wzdowa. Po śmierci Łucji w roku 1894 majątek objął w posiadanie ich syn, Feliks (ur. 1836), podkomorzy i szambelan Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, prezes rady powiatowej i marszałek rady powiatu sanockiego (marszałek szlachty ziemi sanockiej) w latach 1885-1897, uczestnik powstania styczniowego. Żonaty ze swoją kuzynką Izydorą Gniewoszą (ur. 1839), córką Aleksandra Izydora Gniewosza (1799-1861) z Krzywej i Karoliny Ostaszewskiej (1809-1861) z Trzcianca. Gniewoszowie posiadali dwoje potomstwa, córkę Aleksandrę (ur. 1880) oraz starszego, urodzonego w 1879 roku Wiktora, porucznika c.k. huzarów, późniejszego dziedzica Nowosielec. Wiktor był stanu bezżennego, nie posiadał potomstwa, toteż na nim kończyła się sześciopokoleniowa linia nowosielecka Gniewoszków, stąd na spadkobierczynię pozostałego po nim majątku, wyznaczono Helenę Gniewoszankę, kuzynkę Wiktora, bratanicę jego matki.

I tak po śmierci Wiktora Gniewosza, który zmarł 11 listopada 1921r., Helena została Panią na Nowosielcach. Jednak, ani jej edukacja, ani brak wiedzy o zarządzaniu majątkiem rolnym, nie sprzyjały objęcia zarządu nad ponad 300-hektarowym majątkiem w Nowosielcach. Dlatego, niezwłocznie po jego ob-

cie sprawom działalności społecznej w środowisku, w którym przyszło jej żyć. Nie tylko w swym majątku w Nowosielcach, ale także na terenie całego powiatu sanockiego, gdzie stała się żywym przykładem współpracy dworu z ludnością wiejską i pozytywnych efektów, jakie wypływały z owej działalności.

Pierwszą inicjatywą, którą zrealizowała w znacznej części z własnych funduszy oraz ofiarując parcelę budowlaną (1,3 ha) była budowa Domu Ludowego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowosielcach w roku 1927. Będąc przewodniczącą komitetu budowy, a jednocześnie organizując bazę do działalności społecznej, stała się Helena Gniewoszanka osobowością i niekwestionowaną animatorką, mającą wpływ na rozwój życia kulturalnego Nowosielec. Lista dobroczyńców i ofiarodawców, którzy złożyli datki na budowę, ogłoszona została w „Jedności” z 11 września 1927 r. i zawiera 257 pozycji. Budynek Domu Ludowego był drewniany i posiadał jedną salę szkolną, świetlicę dla członków Towarzystwa Szkoły Ludowej, kuchnię dla Koła Gospodyń Wiejskich, Kasę Stefczyka, bufet oraz garderobę. Jednak najważniejszą salą była sala widowiskowa, posiadająca prawdziwą scenę z podpiwniczeniem, w której organizowano przedstawienia, akademie, odczyty i spotkania autorskie.



# dobrym człowiekiem

W dniu 10 października 1933 r. przy pomocy mieszkańców Nowosielec odbyło się już poświęcenie kościoła przez ks. infułata dra Stefana Momidłowskiego, w asyście ks. proboszcza i dziekana Władysława Loskosia z Zarszyna, księży z Sanoka, Starosty Sanockiego Bolesława Skwarczyńskiego oraz znacznego grona zaproszonych gości i ziemian ziemi sanockiej. Pierwszym duszpasterzem od 1938 r. został ks. Leon Pęcherek. Za aktywną działalność społeczną i pracę charytatywną Helena Gniewoszanka została w roku 1938 r. odznaczona przez Starostę Sanockiego Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W końcu lat 20. ubiegłego wieku Helena Gniewoszanka powołała do życia Koło Ziemianek Ziemi Sanockiej, należące do Związku Kół Ziemianek Małopolskich, którego została przewodniczącą. Koło to skupiało ok. 20 pań, pochodzących z okolicznych majątków. Zjazdy członkiń tegoż koła odbywały się systematycznie w dworze nowosieleckim, na których zapoznawano się m.in. z nowoczesnymi metodami zarządzania majątkami, omawiano możliwości rozwoju działalności społecznej i charytatywnej oraz dzielono się zdobytymi w tej dziedzinie doświadczeniami, etc. Powołała również do życia sekretariat Koleżeńskie Zjednoczenia Jazłowieckiego im. Matki Marceliny Darowskiej, a następnie Koło Gospodyń Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, którego była opiekunką.

W roku 1930, po śmierci brata Aleksandra (Róża z Cieńskich Gniewoszowa zmarła w 1922r.), objęła opiekę prawną nad małoletnimi bratanek, Aleksandrem (ur.1920) i Antonim (ur.1922). Majątek w Złotym Potoku oddała w administrację p. J. Antoniewiczowi, a administrację majątkiem w Nowosielcach przekazała M. Müllerowi.

Lata okupacji niemieckiej spędziła szczęśliwie w swoim domu w Nowosielcach, przyjmując pod swój dach liczne grono osób wysiedlonych z poznańskiego, jak również uciekinierów ze wschodu. Lata wojenne w znaczny sposób ograniczyły jej działalność społeczną, przynajmniej tę jawną, z uwagi na osobę administratora majątku M. Müllera, który podpisując



Dwór w Nowosielcach-Gniewosz, w roku 1908, w tle oficyna dworska

wała również Olga Didur-Wiktorowa, żona Andrzeja Wiktora, właściciela majątku Wola Sękowa, którego kuzyn, były dyrektor banku, mieszkał w Jasle, i tam proponowała zdeponować najcenniejsze meble, obrazy, dywany. Olga Didur-Wiktorowa, wykorzystując swoje kontakty niemieckie, miała w tym czasie do dyspozycji samochód ciężarowy. Niestety, Jasło okazało się mało bezpiecznym miejscem, jako że front na dość długo się tam zatrzymał w tamtych okolicach, a miasto w czasie walk zostało prawie zrównane z ziemią. Stąd większość depozytu padła bezpowrotnie.

otrzymali w Sanoku, u dobrego znajomego Gniewoszanki, dra Pajęczkowskiego. Kilka dni później UB aresztowało Antoniego, a niedługo później wcielony został do LWP. Helena z siostrzenicą Ireną Szawłowską i wierną służącą Cesią otrzymała skromny pokój na plebani, u proboszcza sanockiej fary, ks. prałata Antoniego Porębskiego.

W niedługim czasie Irena Szawłowska wyjechała do Krakowa, który po wojnie stał się przystanią dla pozbawionych wszystkiego ziemian i arystokracji, w nadziei znalezienia nowego źródła utrzymania oraz znalezienia jakiegoś lokum do zamieszkania dla siebie i ciotki Heleny. W niedługim czasie udało się jej sprowadzić ciotkę Helenę do Krakowa i umieścić ją w Domu Opieki. Pobyt Gniewoszanki w tym przybytku skromności, z dala od ukochanych Nowosielec i bliskich, odbił się niekorzystnie na stanie jej zdrowia, zaczęła mocno niedomagać, by następnie popaść w depresję. Zmarła w roku 1949 w wieku 75 lat.

Pozostawiła po sobie niezatarte piętno w pamięci mieszkańców Nowosielec i wielu innych, którzy mieli szczęście ją znać i z nią współpracować. Dała się poznać jako nie tylko działaczka społeczna niezwykłej miary, którą całkowicie pochłaniała troska o los mieszkańców Nowosielec, a szczególnie dzieci, pośród których zawsze miała ogromny szacunek. Można rzec, że wszystko co robiła, robiła z myślą o nich. A działki nowosieleckie za tę jej troskę o nich, odwdzięczały się jej miłym uśmiechem, czy wręczonymi fiołkami, zrywaniem w przydrożnym rowie, gdy spotykały spacerującą Panią Gniewoszankę, ona zaś, za te dowody szacunku, zwykle zapraszała je do dworu na coś słodkiego – wspomina dziedziczkę, sędziwa dziś Kazimiera Szalankiewicz z Nowosielec, która znała Gniewoszankę, i wiele razy jako dziecko, doświadczyła od niej miłych gestów. Została w pamięci bliskich i mieszkańców Nowosielec jako przykład dobrego człowieka.

I że ta pamięć nie wygasła niech świadczą uroczystości ku jej czci organizowane przez mieszkańców Nowosielec i rodzinę. W roku 1994, na frontowej fasadzie budynku Kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Nowosielcach została wmurowana tablica upamiętniająca Helenę Gniewosz. 12 października 2013 roku, miało miejsce wyjątkowe spotkanie mieszkańców Nowosielec z Antonim Gniewoszem, dawnym właścicielem i jego rodziną, którzy zebrani na dawnym cerkwiisku w Nowosielcach, odsłoniли obelisk upamiętniający ok. 40 zmarłych z Rodu Gniewoszków, w tym pochowaną w Krakowie Helenę Gniewoszankę. Po uroczystościach na cerkwiisku, w nowosieleckim dworze odbyło się spotkanie mieszkańców z Rodziną Gniewoszków, połączone z przygotowaną na tę okazję wystawą poświęconą dziejom Nowosielec i Rodu Gniewoszków. Ostatnim akcentem z marca 2016 roku, poświęconym osobie Heleny Gniewoszanki, jest uchwała Rady Sołeckiej Nowosielec w sprawie nazewnictwa ulic w tej miejscowości, która mówi, że główna ulica pokrywająca się z drogą krajową nr 28 na odcinku Nowosielec nosić będzie nazwę Heleny Gniewosz.

Opracował: Robert Antoń  
Sanok, 02.03.2016r. Wszelkie prawa zastrzeżone.

„Ale najgorsze miało dopiero nadejść. Nowa władza pozwoliła na razie im gospodarzyć w majątku. Skończyli żniwa z wielkimi obawami, bo wycofujący się Niemcy zaminowali pola.

„Volks-listę”, stał się obywatelem III Rzeszy Niemieckiej. Jego bliskie kontakty z Niemcami powodowały ich częstą obecność na terenie dworu.

Helena Gniewoszanka przeczuwając rychłe nadejście jeszcze gorszych czasów, w związku ze zbliżającym się frontem, próbowała zabezpieczyć co cenniejsze ruchomości, zgromadzone w 14 pokojach nowosieleckiego dworu. Pomoc zafero-

Gniewoszanka jednak nie poprzestała na pomocy Olgi Didurówny, również poprzez swoich zaufanych włościan z Nowosielec i innych okolicznych wsi, usiłowała ratować najcenniejsze rzeczy z majątku ruchomego dworu, przekazując im w depozyt lub na przechowanie część co cenniejszych mebli, etc. Niektórzy otrzymywali na przechowanie całe wyposażenia pokoi dworskich, których niestety przed działaniami frontowymi i tak nie dało się ustrzec. Nie inaczej stało się z dworem, który mocno ucierpiał w trakcie walk frontowych, poważnie zniszczony został jego dach przez artylerię niemiecką, praktycznie nie nadawał się do zamieszkania. Przed frontem wszyscy mieszkańcy dworu, wyjechali do Bażanówki w obawie o życie. Helena z bratankiem Antonim i siostrzenicą Ireną Szawłowską, skorzystali z gościny znanego jej, miejscowego gospodarza. W sierpniu 1944 roku, na linii Nowosielce, Pielnia, Nowotaniec i Bukowsko, ustalił się na kilka tygodni front niemiecko-sowiecki, w samym dworze Gniewoszków zorganizowano szpital polowy, zaś na dziedzińcu dworskim rozlokowano katusze. Jak tylko wojska sowieckie opuściły teren dworski, ok. 20 września, mieszkańcy dworu, Helena Gniewoszanka z bratankiem Antonim powrócili do Nowosielec, zamieszkali w oficynie dworskiej, w której zamieszkiwał wcześniej administrator Müller.

Ale najgorsze miało dopiero nadejść. Nowa władza pozwoliła na razie im gospodarzyć w majątku. Skończyli żniwa z wielkimi obawami, bo wycofujący się Niemcy zaminowali pola. Pisał we wspomnieniach Antoni Gniewosz, bratanek Heleny: „.....Pewnego październikowego dnia, zajechał wojskowy łaźnik, z którego wyskoczył jak oparzony „aparaczek” z UB do spraw reformy rolnej – tow. Florek. Zapytał o właścicielkę i szybkim krokiem udał się na piętro, gdzie prawie już spała moja ciotka. Bez pukania wkroczył do pokoju z rewolwerem w rękę, wykrzykując: „Jutro, żeby was tu nie było, macie natychmiast wyjechać!” Ciotka Helena wcale się nie przejęła tą brutalną wizytą i powiedziała: „Proszę mi teraz nie przeszkadzać, bo już śpię, a z panem będę rozmawiała jutro”. Następnego dnia załadowaliśmy nasze rzeczy i jednokonnym wózkiem z przywiązanyymi dwoma krowami, udaliśmy się do Sanoka....”. Schronienie



Tablica pamiątkowa wmurowana we fronton kościoła w Nowosielcach w 1938r. poświęcona Helenie Gniewosz



Powstało stowarzyszenie Przyjazna Gmina Zagórz

# Nowa siła w Zagórz

Mieszkańcy Gminy Zagórz postanowili wziąć sprawę w swoje ręce i powołali stowarzyszenie. Chcą poprawić warunki życia i szeroko pojętego rozwoju wspólnoty samorządowej. Prezesem stowarzyszenia został znany lokalny przedsiębiorca z branży medialnej Tomasz Świąch.

Głosami kilkudziesięciu członków założycieli powołano do życia stowarzyszenie Przyjazna Gmina Zagórz. Zaprojektowano statut, który zakłada szeroką działalność społeczną i publiczną szczególnie na rzecz mieszkańców gminy Zagórz. Podczas pierwszego spotkania nie ukrywano ambicji związanych ze startem w nadchodzących wyborach samorządowych. Impulsem do powstania stowarzyszenia jest niepokój mieszkańców gminy Zagórz i powiatu sanockiego związany z aktualnym działaniem organów samorządowych na szczeblu gminnym i powiatowym, brak przejrzystości lokalnego życia publicznego oraz podejmowania przez urzędników decyzji mogących godzić w dobro lokalnej społeczności. Dla przykładu



wskazać należy problemy z oświatą, ochroną środowiska i inwestycjami.

We wtorek, podczas spotkania zorganizowanego w Hotelu Nad Oslawą oficjalnie rozpoczęło swoją działalność stowarzyszenie Przyjazna Gmina Zagórz. Ma ono funkcjonować w wielu sferach życia społecznego mieszkańców tego regionu. Członkowie będą wspierać pozytywne inicjatywy zagórzan, ale też pełnić funkcję kontrolującą wobec władzy samorządowej. Na pierwszym posiedzeniu pojawiło się sporo młodych osób.

– Transparentność, zaangażowanie i ambitna, społeczna praca na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców gminy Zagórz i powiatu sanockiego. To nasze główne założenia. Chcemy słuchać każdego, podpowiadać skuteczne rozwiązania problemów, sami wychodzić z ciekawymi inicjatywami, a wreszcie patrzeć na ręce aktualnie rządzącym miastem, gminą i powiatem. Jest wiele spraw trapiących mieszkańców, które należałoby załatwić natychmiast. Postanowiliśmy więc powołać stowarzyszenie, które pomoże w realizacji tych

celów – mówi Tomasz Świąch, wybrany przez członków założycieli na prezesa stowarzyszenia.

Oprócz niego, zarząd będą tworzyli: Anna Łukowska, Aneta Szczypek, Marek Szpara i Arkadiusz Marzec.

Do składu komisji rewizyjnej zostali wybrani: Bartłomiej Rychter, Wioletta Dołyńska i Łukasz Stasz.

Przedstawiciele stowarzyszenia będą chcieli odegrać rolę w nadchodzących wyborach samorządowych. Jaką? Tego na razie nie zdradzono.

Red.

Witold Mołodyński

## W poszukiwaniu tematu

Tak prawdę powiedziawszy, broniąc się przed nawalem pracy, w rzeczywistości i skrycie byłem zadowolony, że będę rozwiązywał taki olbrzymi projekt, zresztą – który z urbanistów by tego nie chciał? Czulem, że jeśli poddam temu wyzwaniu, „zrobię” poprawnie ten temat i zostanie on „sprzedany”, to będzie to mój drugi szczyt zawodowy (a pierwszy we Francji). Wytargowana pomoc kierownictwa biura przy mojej pracy dyplomowej miała dla mnie również duże znaczenie, może nawet większe niż jakaś tam symboliczna podwyżka.

W mojej pracy o problemach wodnych w Polsce poruszyłem kwestie klimatu naszego kraju, skupiając się szczególnie na zagadnieniach klimatu górskiego. Przy tej okazji pozwoliłem sobie dodatkowo rozwinąć problem zagospodarowania infrastruktury do uprawiania sportów zimowych rejonu Kasprowego Wierchu, co znacznie rozszerzyło temat zasadniczy. (Przez lata śledziłem postępy budowy wyciągów wokół Zakopanego, sprawdzając o ile się pomyliłem.) Pracę złożyłem pod koniec czerwca, ale w terminie i to jako jeden z pierwszych, bo – oprócz mnie – tylko dwa zespoły miały obronę swoich prac. Jeszcze sporo ciekawych rzeczy miałem do powiedzenia wysokiej komisji, o których w żadnej francuskiej książce nikt nie pisał. Na koniec podałem dziesięć postulatów, które gospodarka wodna w Polsce powinna podjąć. Wreszcie na samo zakończenie dorzuciłem, że jeśli nadal w takim tempie będzie się rozwijał w Polsce prze-



mysł wodochłonny oraz rolnictwo, to będzie potrzeba budować co pięć lat „nową Solinę”. Ale do tego nie doszło, firmę krajową budującą zapórę wodną w Solinie rozwiązano, „pegeerów” nie potrafiono przeorganizować na dochodowe farmy, a co do przemysłu to widać było, jak padały małe i duże zakłady, tak samo stare, jak nowe, a nawet te najnowsze.

Na zakończenie obrony od komisji i referenta prowadzącego otrzymałem gratulacje,

a jakiś pan z Ministerstwa poprosił mnie o jeden egzemplarz dla jego resortu. Zapytał jeszcze, skąd mam tyle informacji z kraju, w którym istnieje taka cenzura? – Musiałem korzystać z drugiego obiegu – odpowiedziałem, choć nie miało to miejsca. Wszystkie potrzebne materiały znalazłem w bibliotece PAN w Paryżu.

Po uzyskaniu dyplomu poczułem jakąś pustkę naukową. W pracy – wiadomo – jest praca, ale może warto by z rozpedu zrobić doktorat. Wszyst-

(odc.99)

ko zależało od tego, jaką dostanę podwyżkę na zakończenie III stopnia moich studiów. Nie tracąc czasu, robiłem zdjęcia ciekawszych miejsc w mojej dzielnicy, gdzie pracowałem, bo burzono spore kubatury dobrych budynków, a wieżowce rosły jak maślaki w młodniku pod Komańczę. Na tej przebudowie nie mogłem znaleźć nic odkrywczego. W Paryżu zaczęto kopać doły w miejscu usuniętych hal targowych na olbrzymi podziemny dworzec szybkiej kolei elektrycznej, zwanej R.E.R. Im głębiej kopano, tym trudniej mi było znaleźć tam temat na doktorat. Nawet przestałem robić zdjęcia tej dziury.

Za to pojawił mi się nowy temat w związku z rozbudową dworca Montparnasse. Dworzec był stacją końcową i na jego miejscu miał stanąć pierwszy paryski wieżowiec, w którym miało pracować 10 000 urzędników. Dworzec zrobiono przed wieżowcem, a po obu jego stronach, na byłych terenach kolejowych, pobudowano wysokie „żyłtkowce” dla przyszłych pracowników biurowca i tych, co przyjadą pociągiem spod Paryża i tak rozwiązano problem sprzedaży mieszkań, a na dodatek pracy na miejscu bez potrzeby używania samochodów i potęgowania tłoku.

Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA  
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

## AUTORSKA RECENZJA

„Psy z piekła rodem. Zdobywca świata”

Joanna Sędzikowska

Czy zastanawialiście się kiedyś, jak będzie wyglądać wasze życie po przygarnięciu psa? Zapewne wiele osób chciałoby psa poukładanego, wiernego oraz takiego, który dopasuje się do naszego stylu życia. Ale nie autorka książki. Od zawsze marzyła o psie w swoim własnym mieszkaniu, bo te towarzyszyły jej całe dzieciństwo. Powoli przekonuje rodzinę i siebie, że poradzi sobie z okiełznaniem malamuta alaskańskiego. Wystarczyło jedno spojrzenie, iskra i już wiedziała, że Lider czeka na nią. Najmocniejszy, najciekawszy i najbardziej nieznośny z całego miotu. Morduje poduszki, karasie ozdobne w oczku, zjada mydło i przy każdej okazji tarza się w bajorze od łap po uszy. Nie przepuści żadnej okazji na dogłębne zbadanie wszystkich ciekawych obiektów. Co jest nieważne w porównaniu z jego szlachetnością, spieszeniem na



pomoc czy miłością do ludzkiego przyjaciela. Książka jest gwarancją niepohamowanego śmiechu i wielkim źródłem na temat: jak malamut alaskański obróci twoje życie do góry nogami. Oto on – Raptor. Przyjacieli i pies z piekła rodem. Koniecznie musicie poznać historię tej pięknej przyjaźni! Gorąco polecam.

Mariola K.

„Będzie bolało”

Adam Kay

„Będzie bolało” to jedna z ciekawszych książek, które trafiły w moje ręce w tym roku. Jest to dziennik prowadzony przez młodego człowieka – początkującego lekarza, w którym autor opowiada o kulisach swojej pracy. Choć sama historia utrzymana jest w żartobliwym tonie, Kay porusza w niej także trudne, a momentami wręcz bolesne tematy. Kolejne rozdziały toczą się wokół trafnych spostrzeżeń mężczyzny. Niejednokrotnie zwraca on uwagę na banalność przepisów, w myśl których funkcjonować ma brytyjska służba zdrowia, a które jednocześnie same w sobie uniemożliwiają prawidłowe działanie systemu medycznego. W pozycji tej naprzemiennie czytamy o paradoksalnych przypadkach, z którymi muszą mierzyć się każdego dnia lekarze, a także o tych mniej zabawnych momentach, gdy oni sami



zmęczeni wielogodzinnymi dyżurami dopuszczają się pomyłek. Pewnie wielu z was, tak jak i mnie, interesuje fakt, dlaczego ktoś, kto poświęcił kilka lat swojego życia na studia, a kolejne sześć przepracował w zawodzie, nagle postanowił to zmienić. Ostatnie strony dziennika Adama Kay'a przyniosły odpowiedź na to pytanie, a podczas czytania uzasadnienia tej decyzji w moim oku zakręciła się lezka.

Mariola M.

„W cieniu magnolii”

Anna Płowiec

Alicja wiezie spokojne, uporządkowane życie. Jest sama, pracuje w bibliotece, mieszka w Krakowie i ma córkę – Kasię, która studiuje we Wrocławiu. Pewnego dnia do jej drzwi puka mężczyzna, którego nie widziała od lat i... nagle, niespodziewanie wracają wspomnienia z młodości. W towarzystwie Janka czuła się swobodnie. Nie musiała kontrolować tego, co mówi i robi. Dlaczego na tamtym etapie swojego życia wybrała Leszka? Nie słuchała rad swojej przyjaciółki – Danki, która ją ostrzegała. Widziała, że Leszek perfidnie wykorzystuje Alicję, a ona, omamiona i zaślepiona młodzieńczym uczuciem, nie potrafi wyrwać się



z tej chorej relacji. Jak potoczyły się losy bohaterki? Czy Alicja w końcu zrozumie, że w życiu nie można być bierną uczestniczką wydarzeń i trzeba zawalczyć o swoje szczęście? Polecam tę książkę miłośnikom powieści obyczajowych.

Marzena



Dorota Mękarcka

# Wilki pożerają psy

## Co będzie, jak zabraknie im psiego mięsa?

Mieszkańcy Kulasznego biją na alarm. Wilki zagryzają im psy. Do kolejnego ataku doszło na oczach właścicielki. Cztery drapieżniki porwały psa spod budy. Po jej pupilu została tylko obroża.

– Matka w środku nocy usłyszała jakiś hałas, piski i szmery. Wyglądęła przez okno. Noc była bardzo jasna, było widno jak w dzień. Zobaczyła, jak cztery wilki wyciągnęły psa z budy i rozszarpały go 10 metrów od domu. Po psie zostały tylko niewielkie szczątki – relacjonuje mieszkanka Kulasznego.

Nie był to pierwszy przypadek. Do ataków i zagadkowych zaginięć psów dochodziło wcześniej. Sprawa została zgłoszona do służb ochrony środowiska.

– Byli, porobili zdjęcia, będą wypłacać odszkodowania, bo za psa też się należy, ale nie chodzi o pieniądze, ale o bezpieczeństwo – dodaje mężczyzna.

Nie jest tajemnicą, że mieszkańcy Bieszczadów są stałymi klientami schronisk dla psów. Zabierają bezpieczne zwierzęta, bo ich psy jeden po drugim padają łupem drapieżników. Słychać też pogłoski, że niektórzy właściciele owiec wystawiają psy na wabia, by ochronić stada.

– Nie znam takiego przypadku. Jeśli do czegoś takiego doszło, to jest to odosobniony przypadek – mówi dr Wojciech Śmietana, który od 1988 roku bada w Bieszczadach wilki. Naukowiec jest autorem projektu wykorzystania owczarków podhalańskich przez hodowców owiec i kóz w celu zabezpieczenia zwierząt gospodarskich przed atakami drapieżników.

### Psy wilkom smakują

Śmietana ze zintensyfikowanymi atakami drapieżników na psy spotkał się kilkakrotnie. Powtarzają się one cyklicznie. 10 lat temu problem z wilkami mieli np. mieszkańcy Dwernika, 5 lat temu wilki pożerały psy w Króliku Polskim.

– Problem nie jest stały, co jakiś czas pojawia się w innym miejscu. Trwa przez kilka lat i potem znika – mówi naukowiec.

Nie wszystkie wilki polują na psy, ale jak wataha rozpoznaje psa jako ofiarę, zaczynają się intensywne ataki. Najpierw drapieżniki polują na psy, które oddalają się od wsi, a potem przychodzą na podwórka.

W większości przypadków modus operandi jest po-

dobny. Zaczyna się od tego, że we wsi, w okolicach której bytują wilki, tworzy się banda psów, biegających luzem i szczekających na wszystko, co się rusza. Do ataków na psy jednak nie dochodzi, dopóki nie nastąpi zwanie między watahą i sforą. Z reguły w tym zwanu psy są bez szans, a jak wilki posmakują psiego mięsa, to zaczynają na nie polować.

– W przeciągu zimy zlikwidowały całą bandę psów – opisuje konkretny przypadek naukowiec. – Następnej zimy zaczęły wyciągać psy z bud. W ciągu 3 lat zagryzły we wsi wszystkie psy, które nie były zamykane. Niestety, obecnie po wsi biega nowa psia banda i najprawdopodobniej cały cykl powtórzy się. Jednak nie zawsze występuje taki sposób działania.

– 10 lat temu spotkałem się z takim przypadkiem, że wokół wsi chodził kulawy wilk. Miał jeszcze kompana. Drapieżniki nauczyły się polować na psy. Wyjadły wszystkie psy, z wyjątkiem tych największych – opisuje drugi przypadek badacz.

– Psy wilkom smakują. To łatwy dla nich kąsek i z reguły dobrze odżywiony. Naprawdę nie jest łatwo uchronić psa, jak wilki są w okolicy. Jak pies jest wypuszczany luzem albo przywiązany do budy – to nie ma szans, ale nawet jak jest zamykany na noc, to wilki potrafią podejść wieczorem albo zacząć się z rana – dodaje dr Stanisław Kucharzyk z Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Górnych.

### Odwiedzają wieś, więc je widać

Mieszkańcy Kulasznego twierdzą, że są problemy z wilkami, bo jest ich za dużo, a w lesie za mało płowej zwierzyny.

– W moim dzieciństwie, spotkanie wilka to była rzadkość – mówi mężczyzna. – A ja sam w tym roku widziałem wilki chyba z dziesięć razy.

– Wyciąganie wniosków co do liczebności na tej podstawie jest bardzo mylące. Wilki nie są niepokojone przez człowieka, więc łatwiej jest je obserwować – zaznacza dr Kucharzyk.

Wilki zostały objęte ochroną gatunkową w 1998 roku.



Aż do 2010 roku populacja nie zwiększyła się. Przyczyna tego dziwnego zjawiska stanowi dla naukowców zagadkę. Natomiast od 6 lat liczba wilków wzrosła dwukrotnie. Obecnie w Polsce żyje około 1300 (2015r.) osobników, z tego około 370 w województwie podkarpackim (dane z 2014 roku). Ta liczba nie jest ciągle rosnąca, np. w 2004 na Podkarpaciu żyło około 250 osobników, ale np. w 2009 tylko 175 sztuk. Związane to jest z tym, że wilki migrują.

– Jeśli wilki nauczyły się jeść psy, to odwiedzają wieś, ale to nie znaczy, że ich liczba rośnie – zaznacza Wojciech Śmietana.

Ataki wilków mogą nie być spowodowane brakiem pożywienia w lasach.

– Ataki na psy zdarzają się, nawet gdy naturalnych ofiar jest dużo. Jednak w tym przypadku może to być prawda, że lokalnie jest mało zwierzyny płowej – dodaje naukowiec.

### Wilki już nie boi się człowieka

Mieszkańców Bieszczadów zdumiewa i przeraża zuchwałość drapieżników.

– Kiedyś porwały owce z pastwisk, a teraz są takie bezczelne, że jedzą psy na miejscu, na podwórku, gdzie jest zapach człowieka. Okazu-

je się, że wilk już się go nie boi – mówi mieszkanka Kulasznego. I dodaje:

– A co będzie, jak skończą się psy? Przyjdą do obory, a potem wezmą się za ludzi.

– Od 20 lat słychać, że ludzie boją się – zaznacza Stanisław Kucharzyk. – Trudno dziwić się ich reakcji, ale czy jest realne zagrożenie? Lęk przed człowiekiem jest u wilków bardzo mocno zakodowany. Od przyzwyczajenia się do zapachu człowieka do ataku jest bardzo daleka droga.

W Polsce w powojennej historii nie odnotowano ataku drapieżników na ludzi. Jednak w czasach przedwojennych dochodziło do nich. – Po I wojnie światowej wilki żywiły się nieoprzeżbanymi ciałami, w lasach brakowało zwierzyny leśnej, wilki głodowały. Aby doszło do ataku na człowieka, musi nastąpić splot wielu czynników – tłumaczy naukowiec z BdPN.

– Nie można tego wykluczyć, ale prawdopodobieństwo jest niewielkie, nawet w takiej sytuacji jak w Kulasznie. Spotkanie ze zdrowym wilkiem jest mniej niebezpieczne niż spotkanie z łosiem. Jak wilki wyrzną wszystkie psy, to się stamtąd wyniosą – mówi z kolei dr Śmietana.

Według badacza mieszkańcy wsi powinni jednak zgłosić nękanie przez wilki do ochrony środowiska.

### Jak się kocha psa, to zamyka się go w domu

– To wina ludzi, że traktują psy jak pokarm dla wilków – twierdzi stawia sprawę dr Kucharzyk.

– Kiedyś jak wilki podchodziły pod wieś, psy były trzymane w domach. Muszą być chowane albo zamykane za ogrodzeniami.

– Pies musi być pod kontrolą człowieka, chyba że to pies pasterski, który ma szansę obronić się i czasami nawet porani czy zabije wilka – dodaje Wojciech Śmietana. – Rozmawiałem z bieszczadzskimi pionierami, którzy hodowali owce w czasach, gdy stan zwierzyny w lasach było bardzo niski. Zwierzęta gospodarskie każdej nocy były zamykane razem z psem. Wtedy nie prowokuje się drapieżników. Jak się kocha psa, to zamyka się go w domu.

### Wilki zapuszczają się na Posadę w Sanoku

Drapieżniki pojawiają się nawet w bliskości naszego miasta. Jeden z sanoczan tak relacjonuje to wydarzenie:

– Wraz z przyjacielem prowadzałem psa. Doszliśmy do końca stadionu na ul. Stróżowskiej. Zaraz na linii obecnego budynku „Wiki” kończy się oświetlenie lamp ulicznych i zaczyna się ciemność. Tam zawsze zawracam i idę do domu, lecz wtedy zobaczyłem kontur

jakiego zwierzęcia. Zaśmiałem się do przyjaciela, mówiąc, że to pewnie lis. Po chwili zwierzę szybko zbliżyło się do nas. Było za duże na lisa, myśleliśmy, że to jakiś zabłąkany pies. Cofnęliśmy się i na wysokości bramy wjazdowej na stadion naszym oczom ukazał się wilk. Był około 15-20 m od nas. Zatrzymał się, wydawało nam się, że miał pozę jak do ataku. Zaczęliśmy mocno krzyczeć, a przyjaciel zaczął tupać. Wtedy wilk wycofał się, skręcając na okoliczne pola. Podejrzewam, że tego wieczoru straciłbym psa, gdyby nie to, że byliśmy we dwóch i spłoszyliśmy wilka hałasem. Był to najprawdopodobniej jakiś samotny osobnik bądź zwiadowca. Apeluję, żeby ludzie spacerujący tamtędy z psami uważali. Tak niebezpieczne zwierzę nie powinno podchodzić aż tak blisko zamieszkałych osiedli. Powinny się tym zająć jakieś służby.

– Sanok nie jest wielką aglomeracją miejską i mogą zdarzyć się przejścia wilka przez miasto. Pojawienie się jednego drapieżnika to nie jest problem – mówi Stanisław Kucharzyk. – Jeśli jednak nie byłaby to zwykła migracja, ale ludzie widzieliby, że wilk kręci się, np. przy śmietniku, to powinni to zgłosić. Ochrona gatunkowa nie jest świętością.



„Manifestujemy cywilizację życia, a nie śmierci”

# Marsz dla Życia i Rodziny

Po raz trzynasty w Polsce, po raz pierwszy w Sanoku. W naszym mieście zorganizowano Marsz dla Życia i Rodziny. Uczestnictwo w marszu to pewnego rodzaju świadectwo przywiązania do wartości życia i modelu rodziny opartym na małżeństwie mężczyzny i kobiety, otwartym na przyjęcie i wychowanie dzieci. Hasło tegorocznego spotkania brzmiało: Polska rodziną silna!

– To piękna i wspaniała idea. Szczególnie cenna w obecnych czasach, gdy cywilizacja śmierci jest tak popularyzowana. Jako katolicy musimy mówić jednak o cywilizacji życia. Uczestnictwo w marszu to świadectwo naszej wiary i cieszę się, że coraz więcej ludzi bierze udział w podobnych akcjach. Musimy cenić wartość ludzkiego życia – mówi ksiądz prałat Andrzej Skiba, proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku oraz członek Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Sanoku – organizatora marszu.

Marsze dla Życia i Rodziny w 2018 roku mają szczególny wymiar, bo jest to rok ważnych rocznic i wydarzeń – setnej rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości czy 40. rocznicy wyboru św. Jana Pawła II.





Wsparcie dla Domu Samotnej Matki

# Piknik rodzinny na skansenie





Wojska Obrony Terytorialnej

# Terytorialsy nie są mięsem armatnim

Ostatnie ćwierćwiecze było raczej okresem marginalizacji polskich sił zbrojnych. Świadczy o tym chociażby spadek liczebności wojska z 340 000 żołnierzy w 1990 r. do około 105 000 w 2016 r.

Ograniczenie stanu osobowego poszczególnych jednostek wynikało z likwidacji poboru i dążeń do uzawodowienia armii. Ten proces miał jednak też swoje negatywne konsekwencje. Jeszcze jakieś trzy dekady temu, wiele miejscowości Polski powiatowej posiadało własne strzelnice, jednostki, koszary, a co za tym idzie pewne tradycje wojskowe, które zostały z czasem zapomniane. Wspomniana infrastruktura umiejscowiona na prowincji najczęściej uległa wyprzedaniu bądź została zniszczona przez ząb czasu.

Przy obecnej sytuacji politycznej, ze względów budżetowych, nie jest możliwe utrzymywanie tak dużej armii jak w schyłkowym okresie PRL. Żyjemy w okresie niestabilnym – to prawda, ale znów nie jest to okres zimnej wojny, gdzie dwa wrogi obozy planowały skoczenie sobie nawzajem do gardeł. Inne czasy wymagają innych rozwiązań. Stąd wrócono do pomysłu utworzenia Wojsk Obrony Terytorialnej, które oficjalnie działają od 1 stycznia 2017 r., jako piąty rodzaj sił zbrojnych. Ta ochotnicza formacja, pozwalająca łączyć karierę cywilną ze służbą wojskową, posiada szereg zalet, którym warto bliżej się przyjrzeć:

Żołnierze WOT są tańsi w utrzymaniu, gdyż płaci się im tylko za faktycznie odbytą służbę. W przypadku wojska zawodowego należy również zwracać uwagę na to, że każdy kolejny żołnierz będzie w przyszłości stanowił potencjalne obciążenie dla mundurowego systemu emerytalnego.

Żołnierze WOT jako przyczynę wstąpienia do służby podają bardzo często względy patriotyczne, dlatego ich wartość bojowa może być w okazałej liczbie przypadków wyższa od wielu żołnierzy zawodowych, którzy, wypaleni po latach pracy, są związani ze swoimi jednostkami wyłącznie siłą przyzwyczajenia oraz przywilejami finansowymi. W końcu skuteczność danego wojskowego mierzymy po tym, czy lubi strzelać, a nie po tym, czy chce szybko przejść w stan spoczynku.

Żołnierze WOT są dla sił zbrojnych wielką bazą potencjalnych rekrutów, którzy – dzięki swoim talentom – mogą być wykorzystani do budowy kadry zawodowej. Siły specjalne oraz wywiad mogą, na bazie piątego rodzaju sił zbrojnych, wyluskiwać perelki, posiadające szczegól-

ne predyspozycje do służby. Żołnierze WOT mogą pomóc przy usuwaniu skutków klęsk żywiołowych. Powodzie, pożary, wichury – wszelkie te zagrożenia wymagają sprawnej siły roboczej, gotowej w okresie próby. Wystarczy zapewnić chętnym żołnierzom dostęp do właściwych kursów zawodowych, aby nauczyć ich obsługi sprzętu. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu wojsko pozwalało zdobyć szereg cennych kwalifikacji, chociażby prawo jazdy na wszystkie kategorie – warto do tych rozwiązań wrócić.

Żołnierze WOT w przypadku konfliktu zbrojnego mogą odciążać wojska operacyjne. Państwo posiada wiele kluczowych obiektów infrastrukturalnych, które muszą być pilnowane. W przypadku destabilizacji Europy, wynikającej chociażby z kryzysu finansów publicznych, przeszkoleni żołnierze będą stanowić tamę, która będzie chronić ludność cywilną przed bandytyzmem, przed drugą zbrodnią wołyńską. Polska nie musi być uczestnikiem, w niedalekiej przyszłości, nowoczesnego konfliktu zbrojnego – mogą to być konflikty o charakterze czysto partyzanckim i incydentalnym.

Żołnierze WOT poprzez umundurowane uczestnictwo w miejscowych świętach narodowych budują wśród lokalnego społeczeństwa poczucie patriotyzmu i bezpieczeństwa. Maszerujący wojskowi stanowią wzór porządku oraz zdrowych wartości dla dzieci i młodzieży. Dzięki służbie budowany jest szacunek dla państwa i symboli narodowych, a także szacunek dla drugiej osoby, najczęściej kolegi z drużyny bądź przełożonego.

Służba w WOT pozwala upowszechnić w społeczeństwie wiedzę dotyczącą podstawowych umiejętności, takich jak pierwsza pomoc czy obsługa broni. Dzięki tym kursom, dla wielu patriotycznie nastawionych obywateli, wojsko stało się sposobem na samorealizację i rozwój. Przeszkolenie tak dużej liczby obywateli stanowi dla sił zbrojnych wielkie wyzwanie szkoleniowo-dydaktyczne. Do tej pory na ogół przekazywano specjalistyczną wiedzę wyselekcjonowanym jednostkom. Teraz trzeba ją przekazać również szerszemu gronu odbiorców, głównie cywilom o różnym poziomie wiedzy. Dzięki takiej ilości rekrutów, wielu młodych dowódców i szkoleniowców z kadry za-



ARCH. IS

wodowej może zdobyć cenne doświadczenie.

Nowoczesne społeczeństwa posiadają duży problem z atomizacją społeczną, z rozbiciem więzi społecznych. Ludzie zamykają się w swoich domach, a człowiek człowiekowi staje się wilkiem. Z kolei WOT wychodzi tym negatywnym tendencjom naprzeciw, gdyż jest pewnego rodzaju platformą, jest pewnego rodzaju miejscem wymiany doświadczeń dla ludzi o różnym wieku i różnym poziomie wykształcenia.

**Bez wątpienia utworzenie nowego rodzaju sił zbrojnych może być uznane za sukces. Na razie jednak odstawmy fanfary na półkę, gdyż zwycięstwo ma tylko połowiczny charakter.**

Dzięki ochotniczej służbie żołnierzy WOT, wojsko może pozyskać specjalistów z rynku cywilnego: od inżynierów przez mechaników po informatyków najwyższej klasy. Takie kontakty są istotne, ponieważ skuteczność współczesnych sił zbrojnych w dużej mierze zależy od upowszechnienia wiedzy technologicznej.

Przez długi czas wojsko było zamknięte w jednostkach i poligonach. Dzięki WOT mundurowi otworzyli się na społeczeństwo, wyciągnęli do niego rękę, dzięki czemu coraz większa rzesza osób zaczyna rozumieć to, że lepiej płacić podatki na swoją armię, będącą jednocześnie wolnym narodem, niż płacić podatki na cudzą armię, będącą niewolnikiem u obcych.

W wypadku przegranej przez Polskę konfliktu zbrojnego lub zajęcia określonego terenu przez wroga, żołnierze WOT, dzięki swej wiedzy i umiejętnościom, będą stanowić potencjalną partyzant-

kę. Współczesne konflikty zbrojne wielokrotnie pokazują sytuacje, w której to przysłowiowy „mudżahedin na wielbłądzie” (uzbrojony w kłasniki i wykonany w domu ładunki wybuchowe) potrafi zadać olbrzymie straty najnowocześniejszym siłom zbrojnym świata, dzięki działaniom sabotażowo-dywersyjnym.

Oprócz superlatyw dotyczących obrony terytorialnej, możemy wyróżnić również krytykę tej formacji. Do tego istnieją całkiem poważne zagrożenia, które mogą prze-

kim brygadam, w przyszłych latach koszty powinny ulec unormowaniu.

Niektórzy złośliwie przedstawiają wizję wrogich czołgów, które rozjeżdżają biednych terytorialsów bądź też przedstawicieli Specnazu, którzy uzbrojeni w noktowizory polują na słabych, polskich żołnierzach. W tych wyimaginowanych historiach widać wiele złej woli. Na swój sposób ten obraz przypomina mit szarż kawalerii polskiej na niemieckie czołgi. Rolą obrony terytorialnej nie jest bycie mięsem armatnim, lecz działania uzupełniające względem wojsk operacyjnych. Równie dobrze możemy całkowicie zarzucić pomysł przeprowadzenia ćwiczeń rezerwy, argumentując, że są to bezsensowne zgromadzenia, które niczego nie uczą.

Dowództwo terytorialsów będzie musiało zmierzyć się z problemem rotacji kadry. W końcu służba statystycznego żołnierza powinna wynosić kilka lat, a nie kilka miesięcy. Obecnie praca i życie w Polsce konkuruje z lepiej płatną pracą na zachodzie, przez co wielu potencjalnych kandydatów wybiera zagranicę. A przecież tylko wąski odsetek społeczeństwa posiada predyspozycje do służby.

Kadry oficerskie zostaną zmuszone do rozwiązania problemu zapewnienia odpowiedniej dyscypliny wojskowej, by nie zamienić służby w harcerstwo. Z jednej strony nie można pozwolić na zniechęcenie młodych do munduru. Z drugiej jednak strony nie można pozwolić na to, by kilku chojraków niszczyło określony porządek, by funkcjonowanie jednostek stanowiło skrzyżowanie C.K. Dezerterów i „Przygód dobrego wojska Szwajjka”. Tutaj trzeba wyważyć odpowiednie proporcje. Na pewno wojsko nie może się nudzić; musi mieć

jakieś zajęcie – w przeciwnym wypadku jego morale słabnie.

## KONKLUZJA

Budowanie piątego rodzaju sił zbrojnych na bazie etosu Armii Krajowej, Żołnierzy Wyklętych i polskiego podziemia niepodległościowego może być uznane, pod względem marketingowym, za posunięcie szachisty. Dzięki odwoływaniu się do niezłomnych, wojsko przemówiło głosem młodego pokolenia, które chce uczestniczyć w procesie budowania kolejnych Narodowych Sił Zbrojnych. Nie da się już wyciągnąć z szafy trupa, jakim były radzieckie wzorce rodem z Ludowego Wojska Polskiego.

Krytyka dotycząca Wojsk Obrony Terytorialnej skupia się przede wszystkim na tym, jaki kształt powinna posiadać taka formacja. Natomiast niewiele neguje sam sens istnienia tego rodzaju sił zbrojnych. Nie można w końcu pozwałać sobie na atakowanie rozwiązań, które są promowane przez wszystkie najpotężniejsze państwa świata. Stany Zjednoczone posiadają osławioną Gwardię Narodową. Francuzi postanowili reaktywować w 2016 r. (po 144 latach!) Gwardię Narodową, ze względu na coraz częstsze zamachy terrorystyczne. Prezydent Rosji Władimir Putin wydał dekret, na mocy którego utworzono Gwardię Narodową. Jednym z filarów szwedzkiej armii jest Gwardia Krajowa. Z kolei Finlandia posiada wyodrębnione „Wojska Regionalne”. Te przykłady mogą być mnożone. Współczesny świat staje się coraz bardziej niespokojny, stąd wszyscy czują konieczność powołania formacji bazującej na ochotniczej służbie żołnierzy niezawodowych.

Bez wątpienia utworzenie nowego rodzaju sił zbrojnych może być uznane za sukces. Na razie jednak odstawmy fanfary na półkę, gdyż zwycięstwo ma tylko połowiczny charakter. Istnieje jeszcze wiele zadań, z którymi musi zmierzyć się kadra oficerska: potrzebna jest nowa infrastruktura w postaci centrum szkolenia czy realizacja programu strzelnicza w każdym powiecie, trzeba doprecyzować programy i metody szkolenia żołnierzy, niezbędne będzie osiągnięcie właściwego stanu osobowego przy niekorzystnych trendach demograficznych i emigracyjnych. Te wyzwania są z jednej strony ambitne, ale z drugiej możliwe do realizacji przy odpowiednim zaangażowaniu zarówno władz, jak i wojska.

Karol Skorek



Krajobraz Podkarpacia

# Dym z retort snujący się nad Bieszczadami...

## Na wypale pod Lipowcem

Coraz rzadziej, niestety. Jeszcze nie tak dawno, od wczesnej wiosny do jesieni, biały dym snujący się nad Bieszczadami był stałym elementem górskiego pejzażu. Od kilku lat coraz trudniej dostrzec go na szlaku. – Znikają retorty, a wraz z nimi legendy o smolarzach – przyznaje Zygmunt Furdygiel, najstarszy wypalacz drewna w Bieszczadach, na wypale pod Lipowcem ciągle na straży dymiących „beczek”. Bo jak przetrzuci 10 ton drewna w 4 godziny, 10 browarów wypije, wie, że żyje. A że w 72. urodziny? – To tylko PESEL – macha ręką.

Mówią o nim Zygmunt Twardziel, albo Zakapierek ze Stężnicy, bo z Lipowca, przedwojennej wsi zamieszkałej przez Łemków, już tylko zdziczałe grusze i jabłonie zostały. To tutaj od kilkunastu lat dogląda swoich retort, a na wypale zna się jak mało kto w Bieszczadach, mimo że urodził się w Czechowicach-Dziedzicach. Był nastolatkiem, kiedy pierwszy raz trafił w Bieszczady, ale niekoniecznie chciał wszystko rzucać i pędzić na poloniny. Na Śląsku skończył technikum rolnicze, był zatrudniony przy budowie Huty Katowice, aż w końcu zatęsknił za wolnością. W Bieszczadach się ożenił, zatrudnił w Przedsiębiorstwie Produkcji Leśnej „Las”, nauczył wypału węgla drzewnego i na kolejne dekady został smolarzem.

– Emeryt jestem, od 7 lat, ale nie wyobrażam sobie osiąść w domu w Równi pod Ustrzykami Dolnymi.

Umarłbym z nudów. A tak, przy moich „beczkach” zawsze jest zajęcie – mówi.

Węgiel drzewny wypala się z twardego drewna liściastego. Najczęściej buk, grab i olchę. Samą produkcją węgla drzewnego zajmowano się od wieków, ale jego pozyskiwanie zawsze było zajęciem trudnym, wymagającym dużego wysiłku fizycznego i nie mniejszego doświadczenia podczas wypału. Jeszcze 40 lat temu drewno wypalano w mielerzach – rodzaj stosu z drewna obłożony darnią i uszczelniony gliną, by ograniczyć dostęp powietrza i by płomień nie wydostawał się na zewnątrz.

W latach 70. XX wieku pojawiły się metalowe retorty, który na zawsze wpisały się w krajobraz Bieszczadów, choć i one za kilka lat mogą pozostać wspomnieniem. Z ponad



100 wypalów, dziś dymy snują się na mniej niż 10 miejscówkach. Zmienia się procedura wypalania, Unia Europejska egzekwuje swoje zalecenia, tani ukraiński węgiel drzewny zalewa rynek, a i pierwsze ceramiczne piece do wypału drewna już wkrótce mają stanąć w Uhercach Mineralnych.

### Na retortach koniec dymienia, koniec palenia

– Przy retortach od zawsze czułem się wolnym człowiekiem – przyznaje Zygmunt Furdygiel, który większą część roku spędza w baraku przerebionym z blaszanej sanitarki. – Pracuję, kiedy chcę, robię przerwę, kiedy chcę i spożywam monopol, kiedy mam ochotę. Do tego kilka razy w tygodniu mam siłownię na świeżym powietrzu, kiedy przyjdzie mi załadować retortę metrówkami surowego drewna.

Do jednej retorty mieści się około 10 ton drewna bukowego. „Beczka” z blachy o grubości około 12 mm



wytrzymuje temperaturę do 800 stopni Celsjusza, ale o żadnym pośpiechu nie może być mowy. Zwykle w użyciu są trzy retorty. W jednej się wypala, druga stygnie, a z trzeciej wybiera się węgiel drzewny – około 100 kg zostaje po wypale 10 ton surowego drewna. W ciągu miesiąca od doświadczonego węglarza można pozyskać 20 ton węgla drzewnego.

Najważniejsze jest załadowanie retorty i podpalenie drewna. Przez kolejne dwie doby jest baczne obserwowanie kominów. Gdy z retorty snuje się biały dym, wiadomo, że węgiel się produkuje, gdy pojawi się niebieski, piec natychmiast trzeba wygasić. W przeciwnym razie zamiast węgla do wybrania pozostanie już tylko popiół.

Odłącza się wtedy 6 kominów, czeka około 2-3 godzin, a po tym czasie pod każdy komin wlewa 2 wiaderka wody i gliną oblepia wszystkie szpary. Piec stygnie przez około dwie doby. Po tym czasie można wyciągać czarne, bieszczadzkie złoto.

– Koniec dymienia, koniec palenia – mówi pan Zygmunt, czule patrząc na „beczkę”. – Jestem niczym lekarz w szpitalu. Patrzę na retortę jak medyk na pacjenta i już wszystko wiem, co jej dolega.

Dlatego też swojego wypału pod Lipowcem nie opuszcza przez okrągły rok. Niestraszne mu mrozy, mimo że bywało, iż w środku zimy budził się w nocy, a w jego baraku było tylko nieco powyżej zera.

– Zahartowany jestem – śmieje się smolarz. – Mam tu wszystko, co mi do szczęścia potrzeba. Radio na akumulatory, kuchnię na butlę gazową, kozę do ogrzewania, prąd z agregatu i wodę ze strumienia. Do tego las dookoła, wilki biegające między retortami, nocą zagładającego niedźwiadka i skowronki oraz pliszki na wiosnę. A jak jeszcze kwiaty zakwitną na rabacie i pierwsze warzywa urosną, żyć nie umierać. Od czasu do czasu wsiadam jednak na skuter i w 1,5 godziny jestem w domu u mojej Stasi. Po dwóch dniach taka mnie zazwyczaj tęsknica ogarnia, że co tchu pędzę z powrotem do baraku, retort i zapachu dymu.

Pan Zygmunt żartuje, że nie może wypału na zbyt długo opuszczać, bo wielbiciele za nim tęsknią. Odkąd wystąpił w programie „Przystanek Bieszczady” w Discovery Channel, nieustannie podejmuje gości.

– Ale nijakiego z nich pożytku – macha ręką. – Pokręca się, zdjęcie zrobią, ale żaden retorty nie załaduje. Metrówki nie podniosą, ech...

Aneta Gieroń / „Biznes i Styl”





Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

# Zbrodnia na wzgórzu Gruszka

W nocy z 5 na 6 lipca 1940 roku na wzgórzu Gruszka nieopodal Tarnawy Dolnej hitlerowcy przywieźli ponad setkę Polaków skazanych na śmierć za próbę nielegalnego przedostania się na Węgry. Padły salwy karabinowe. Była to jedna z pierwszych i największych masowych zbrodni okupanta na terenie ziemi sanockiej. Egzekucję przeżył jeden ze skazańców. Przypominamy tę wstrząsającą historię, przedstawianą już na łamach „Tygodnika Sanockiego”.

Po klęsce w kampanii wrześniowej przez tereny ziemi sanockiej przedzierały się tysiące głównie młodych ludzi, którzy nie mogąc pogodzić się z utratą niepodległości, pragnęli przedostać się przez nieodległą granicę węgierską do formujących się we Francji wojsk polskich. Pomagały im w tym naprzędce organizujące się w terenie punkty kontaktowe. Doskonale zdawały sobie z tego sprawę władze okupacyjne, które wszelkimi sposobami usiłowały przeciwstawić się temu zjawisku i likwidować kanały przerzutowe.

## Droga do Francji

Próby przedostania się przez zieloną granicę na tereny Słowacji, wcielone do Węgry, a docelowo do Francji, podejmowali wojskowi z rozbitych oddziałów, którym udało się uniknąć niewoli i patriotycznie nastawiona młodzież. Niestety, zwłaszcza w pierwszym okresie przerzutów, wiele takich prób było nieudanych. Na przeszkodzie stała nieznajomość terenu, słabo

zorganizowana jeszcze sieć kurierska, nasycenie oddziałami niemieckiego wojska i policji, po części także nieprzychylna wobec uciekinierów z Generalnej Guberni postawa części miejscowej ludności, zwłaszcza Ukraińców o nacjonalistycznych poglądach.

Chwytanym „węgierników” – jak ich określano – transportowano najczęściej do więzień w Sanoku, Jasle, Dukli, Komańczy. Tu czekali na swój los. W kwietniu 1940 roku w sanockim więzieniu przebywało 619 więźniów. W większości ujętych na „zielonej granicy”. Z początkiem tego roku, w ramach „AB” – likwidowania „elementów niebezpiecznych” dla okupanta, zaczęto opóźniać więzienia. Oznaczało to najczęściej dla skazanych wyrok śmierci.

14 czerwca 1940 roku kilkudziesięciu więźniów z Sanoka, po uprzednim przetransportowaniu ich do Tarnowa, znalazło się w pierwszym transporcie do Oświęcimia. Z kolei początkiem lipca Niemcy zdecydowali się w ramach „opróżniania” więzienia na wymordowanie części tu osadzonych.



Upamiętnienie ofiar u podnóża wzgórza Gruszka

## Na śmierć

Niedługo przed egzekucją w sanockim więzieniu zebrał się niemiecki sąd doraźny, organizując parodię procesu więźniów. Kilku minutowe „rozprawy”, bez prawa do obrony, nie mające z cywilizowanym wymiarem sprawiedliwości nic wspól-

nego, kończyły się jednym wyrokiem: karą śmierci. Przejmujący opis ostatnich godzin życia ponad setki patriotów zamieścił w kwietniu 1970 roku krakowski „Dziennik Polski”:

„Wszystkich 115 skazańców umieszczono w oddzielnej celi. Działy się tam straszne sceny. W przeróżny sposób żegnali się więźniowie z życiem. Jedni modlili się żarliwie, drudzy zlorzeczyli Bogu za nieszczęścia, do jakich dopuszcza. Smugi światła przesuwaly się po twarzach to w tę, to w tamtą stronę. Skazańcy siedzieli skamieniały. W oczach ich krył się obłędny strach przed tym, co nieuchronnie się zbliżało. SS-mani byli znudzeni. Żli, że tak wcześnie musieli wstać tego dnia. Chcieli to mieć jak najszybciej za sobą, by – jak po każdej egzekucji – zebrać się na przyjacielską pogawarkę, mocno zaprawianą alkoholem i innymi uciechami tego świata. Po upływie dwunastu godzin oczekiwania na wykonanie wyroku na korytarzu więziennym w Sanoku podkute gwoździemi buty uderzyły o kamienną posadzkę. Każdy krok wdierał się boleśnie w mózg. Tak jakby strzelał karabin maszynowy. Szła śmierć”.

W nocy z 5 na 6 lipca 113 skazanych (w różnych źródłach podawane są także liczby od 112 do 115 osób) zapakowano na cztery policyjne samochody ciężarowe. Ostatnia podróż skazanych wiodła przez Zagórz i Tarnawę Górną.

Miejsce egzekucji było już wcześniej przygotowane. Na polecenie Niemców wykopany został dół, teren został obstawiony przez ściągniętych z garnizonu w Rzeszowie funkcjonariuszy 45 Batalionu Policyjnego. Oni otwierali ogień do kolejnych wyładowywanych z samochodów grup więźniów.

Rozstrzelani, które trwały kilka godzin, do rana 6 lipca, mimo niemieckich prób utrzymania zbrodni w tajemnicy, nie uszły uwadze miejscowej ludności. Ludzie zapamiętali miejsce kaźni zamaskowane świerkami. Według jednej z wersji do grona skazańców dołączono też kilku okolicznych chłopów, którzy nieopatrznie, zbyt blisko podeszli do miejsca egzekucji i dali się schwytać oprawcom.

Po wycofaniu się Niemców z tych terenów zapadła decyzja o ekshumacji pomordowanych i urządzenia ofiarom godnego pochówku. Nastąpiło to w listopadzie 1947 roku. Prochy rozstrzelanych uroczyście przeniesiono na teren Cmentarza Centralnego w Sanoku i tu pochowano we wspólnej mogile.

## Uciec znad grobu

Śmierci na „Gruszcze” cudem uniknął jeden ze skazańców – 20-letni wówczas Jan Schaller, weteran kampanii wrześniowej, uczestnik walk o Modlin i na południowo-wschodnich rubieżach II RP, schwytyany w okolicach Cisnej na skutek zdrady przewodnika i umieszczony w sanockim więzieniu.

Po latach wspominał, że oczekując na śmierć, wspólnie z trzema towarzyszami niedoli postanowili uciekać, a przynajmniej drogo sprzedać skórę. Z tych planów nic nie wyszło. W momencie wyczytania nazwisk przed wyprowadzeniem z celi wszyscy byli jak skamienieli. Gdy zabrano innych więźniów, Schaller postanowił wypełnić samobójstwo. Z podeszwy butów wyciągnął tępą żyłkę. Z całej siły przeciął żyły lewego nadgarstka. Bryzgnęła krew. Zauważyli to SS-mani, wyrwując narzędzie, wyciągając chłopaka na podwórce i wrzucając do jednego z samochodów.



Hitlerowcy w Sanoku w 1939 roku



Broczącego krwią Schallera nie opuszczała jednak myśl o ucieczce. Na którymś z zakrętów gwałtownie wsadził nogi między brezent a klapę i zaczął przeciskać przez szczylinę. Jeden z Niemców zauważywszy to, chwycił go za marynarkę. Na szczęście ta, przeczornie odpięta, pozostała w rękach oprawcy. Po chwili uciekinier był już na drodze. Samochód gwałtownie zaczął hamować. Uciekinier tak później wspominał:

„Uciekałem między kopami siana. Była godzina trzecia nad ranem. Zupełnie ciemno. Hitlerowcy strzelali na oślep. Serie ich nie były dla mnie groźne. Rzucony granat uderzył w kopę siana. Podmuchał rzucił na ziemię, przebiegłem jeszcze parę kroków i znalazłem się w zbożu. Moi towarzysze, z którymi jeszcze niedawno siedziałem w celi skazańców, zostali rozstrzelani między Tarnawą a Huzelami na polanie „pod Gruszką”, nazwaną tak przez miejscową ludność”.

Przez jakiś czas Schaller tułał się po lesie. Tu trafił na kobietę, która powiedziała mu, że znajduje się w okolicy Poraza. Przypomnił sobie, że w jednej celi siedział z chłopakiem z tych okolic Michałem Grzybem. Na wszelki wypadek więźniowie wymieniali się adresami. Ten kto przeżyje, ma dać świadectwo prawdzie, powiadomić rodziny. Szczęśliwie dotarł do domu matki współtowarzysza niedoli – Agaty Grzyb. Po półtoramiesięcznym pobycie u Grzybów zdecydował się na wyjazd do Krakowa. Tu jakiś czas pracował jako motornicz, później przeniósł się do Mszany Dolnej, gdzie walczył w partyzantce, dowodził plutonem. Po wyzwoleniu stał się ważnym świadkiem, w zasadzie jedynym, tamtego tragicznego wydarzenia.



Jan Schaller skazaniec któremu udało się uciec przed egzekucją

### Cmentarna rzeźba

Na mogile ofiar egzekucji z 5 lipca 1940 na Cmentarzu Centralnym w Sanoku uwagę zwraca charakterystyczna rzeźba drapieżnego ptaka z rozpostartymi skrzydłami. Niektórym kojarzy się ona z hitlerowskim orłem, pogardliwie zwanym „gapą”, którego wizerunek był jednym z emblematów używanych przez okupanta w czasie II wojny światowej. Nic bardziej mylnego. Z rzeźbą wiąże się ciekawa historia.

Autorem rzeźby, przedstawiającej sokoła wspierającego się na kamiennej kuli, jest sanocki artysta Stanisław Jan Piątkiewicz. Jego ojciec (również Stanisław) był słynnym rzeźbiarzem, autorem m.in. pomnika Władysława Jagiełły w Mrzygłodzie czy rzeźby Atlasa zdobiącej narożnik kamienicy przy ul. Kazimierza Wielkiego w Sanoku.

Stanisław – junior – zlecenie na wykonanie rzeźby otrzymał jeszcze przed wybuchem wojny, w lecie 1939 roku, od zarządu sanockiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Zgodnie z planami zleceńodawców miała ona zostać umieszczona na szczycie siedziby organizacji przy ul. Mickiewicza. Zlecenie zostało wykonane 30 sierpnia 1939 roku. Następnego dnia artysta został powołany do wojska, walczył w kampanii wrześniowej, dostał się do sowieckiej niewoli, w ramach umów między Niemcami a ZSRR przekazany hitlerowcom i wypuszczony na wolność w 1941 roku. Co w czasie okupacji działo się z rzeźbą, nie wiemy. Być może uniknęła losu wielu innych prac artystycznych ze względu na swe podobieństwo do godła hitlerowskiego. Faktem jest, że nigdy nie stanęła w pierwotnie zaplanowanym miejscu, zaś jej przeznaczenie okazało się zgoła inne.

W marcu 1946 roku Stanisław Piątkiewicz przypomniał władzom reaktywowanego „Sokoła” o swoim zachowanym dziele i upomniał się o niezapłaconą z powodu wybuchu wojny ostatnią ratę należności, którą niebawem otrzymał. Sytuacja w kraju nie sprzyjała jednak reaktywowaniu przedwojennych organizacji. Wkrótce zabroniono odtwarzania struktur „Sokoła”, który został postawiony w stan likwidacji, zaś jego majątek przejęty przez władze.

Na szczęście rzeźba nie została zniszczona. W 1947 roku, gdy dokonywano ekshumacji ofiar mordu, znów sobie o niej przypomniał. Ktoś uznał, że będzie ona pasowała do mogiły rozstrzelanych na sanockim cmentarzu. W ten sposób do dzisiaj rzeźba, która pierwotnie miała zdobić gmach „Sokoła”, przypomina o tragicznym wydarzeniu sprzed 78 lat.

## Z kalendarium podkarpackiej historii 29 czerwca – 5 lipca

### Urodzili się

**2.07.1891** W Trześniowie urodził się Bronisław Prugar-Ketling, uczeń Gimnazjum im. Królowej Zofii, w czasie I wojny światowej żołnierz „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera, w czasie kampanii wrześniowej w stopniu generała brygady dowódca 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Uczestnik walk we Francji w 1940 roku, po kapitulacji internowany wraz z żołnierzami w Szwajcarii.

**4.07.1892** Urodził się Julian Krzyżanowski, absolwent sanockiego Gimnazjum, wydawca, autor licznych podręczników z zakresu literatury polskiej, członek Polskiej Akademii Nauk.

### Zmarli

**29.06.1988** w Sanoku zmarł Mieczysław Granatowski, „Gram”, absolwent Gimnazjum Męskiego w Sanoku, oficer Wojska Polskiego, uczestnik kampanii wrześniowej w szeregach 2 „sanockiego” Pułku Strzelców Podhalańskich, żołnierz ZWZ/AK, m.in. dowódca placówki w Zarszynie i kwatermistrz Obwodu AK Sanok, uczestnik wielu akcji dywersyjnych i likwidacyjnych.

**1.07.1893** w Zasławiu zmarł Maksymilian Łepkowski, poseł do Rady Państwa w Wiedniu, prezes i marszałek rady powiatu sanockiego, właściciel dóbr, działacz społeczny.

**3.07.2014** zmarł Tadeusz Garb, „Garbus”, w latach 60. i 70. XX wieku hokeista Stali Sanok, współautor historycznego (w 1976 roku) awansu drużyny do I ligi. Po zakończeniu kariery trener hokejowy w Sanoku oraz nauczyciel wychowania fizycznego.

**4.07.1947** w sowieckim obozie w Skopinie pod Riazaniem zginął pułkownik (pośmiertnie gen. brygady) Kazimierz Tumidajski, przez 10 lat mieszkaniec Sanoka, dowódca stacjonującego tu II batalionu 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. Jego śmierć w obozie, gdzie trafił za swoją działalność w AK (był dowódcą Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej), nastąpiła, gdy był przymusowo karmiony w czasie strajku głodowego.

### Wydarzyło się

**29.06.1974** powstał Gminno-Ludowy Klub Sportowy Drewniarz Rzepedź.

**29.06.1980** pierwszym duszpasterzem nowej kaplicy w Długiem został ks. Stanisław Orzechowski. Półtora miesiąca później erygowano tu parafię.

**30.06.1986** obowiązki szefa Wojskowej Komendy Uzupelnień w Sanoku przejął ppłk dypl. Stanisław Osika zastępując na tym stanowisku przeniesionego do rezerwy ppłk. Bolesława Galuszkę.

**30.06.2009** Kapela Ludowa „Bukowianie” z Bukowska otrzymała nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

**1.07.1872** do użytku został oddany ponad 19-kilometrowy odcinek linii kolejowej Chyrów-Krościenko, część budowanej trasy Przemyśl-Lupków.

**1.07.1949** w wyniku zmian w administracji sądowej zniesiony zostaje Sąd Grodzki w Rymanowie, który włączony zostanie w skład okręgu Sądu Grodzkiego w Sanoku.

**1.07.1969** powołana została parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sanoku. Jej pierwszym proboszczem został o. Alan Chrzastek.

**1.07.1972** utworzone zostało Nadleśnictwo w Komańczy z dwoma obszarami leśnymi: Komańcza i Lupków.

**1.07.2007** arcybiskup przemyski Józef Michalik dokonał aktu koronacji obrazu Matki Boskiej Zagórskiej-Matki Nowego Życia.

**2.07.1879** Rada Miejska w Sanoku na swoim posiedzeniu podjęła decyzję o rozpoczęciu działań zmierzających do utworzenia w mieście sądu okręgowego. Starania o powstanie takiej instytucji w Sanoku uwieńczone zostały ostatecznie sukcesem w 1887 roku.

**3.07.2002** podpisana została umowa o partnerstwie między Sanokiem a Kamieńcem Podolskim na Ukrainie.

**3.07.2011** wybitny historyk-mediewista Feliks Kiryk otrzymał honorowe obywatelstwo rodzinnej gminy Bukowsko.

**4.07.1893** na Starym Cmentarzu w Zagórze pochowany został Maksymilian Łepkowski, poseł do austriackiej Rady Państwa, marszałek rady powiatu sanockiego, właściciel ziemski.

**5.07.1850** urodził się Grzegorz Milan, wójt Beska, poseł na Sejm Galicyjski, wybrany w wyborach w 1897 i 1901 roku.

**5.07.1940** na wzgórzu Gruszka nieopodal Tarnawy Dolnej hitlerowcy dokonali egzekucji ponad 100 Polaków przywiezionych tu z więzienia sanockiego, schwytych w czasie próby przedostania się na Węgry.



Wzgórze Gruszka, widok współczesny



## LOKALE NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

★ Działka budowlana w Srogowie Dolnym – 7,25 arów z warunkami zabudowy wg projektu „Brzoza”. Nowy zjazd z drogi asfaltowej (kanalizacja i gaz). Cena: 40.900 zł. tel. 796-820-004

★ Mieszkanie w Sanoku ul. Kochanowskiego 60m<sup>2</sup>, 3 pokoje, I piętro po remoncie. Własność uregulowana tel. 13-46-40-652 godz. 16<sup>00</sup> – 18<sup>00</sup>.

★ NOWY dom w Lesku, 170 m<sup>2</sup> cena: 580 tys. zł, tel. 601-336-554

★ Mieszkanie 48,6 m.kw., 2 pokojowe, III piętro, Wójtostwo, tel. 882 160 344.

★ Sprzedam nieruchomość o pow. 0,2359 ha, zabudowana budynkiem mieszkalnym, drewnianym, parterowym, ocieplonym o pow. użytkowej 88 m<sup>2</sup> oraz budynkiem gospodarczym murowanym w miejscowości Długie k. Sanoka. Cena 185 tys. zł – tel. 506 152 988. Wyposażony w meble i sprzęt AGD.

★ Sprzedam trzy działki (rolne) w Czaszynie, Tel. 601-204-691

★ Działkę budowlaną 11,5 ar w Zabłocach wraz z projektem i pozwoleniami na budowę 517 389 711

### Posiadam do wynajęcia

★ Wynajmę lokal ok. 77m<sup>2</sup>, na biuro, lokal, zakład usługowy lub mieszkanie (2 pokoje, kuchnia, łazienka) Sanok, Okulickiego tel. 603-379-139 lub 693-531-700

★ Wynajmę lub sprzedam lokal usługowy o pow. 50m<sup>2</sup> na parterze przy ul. Lipińskiego tel. 665-092-977

★ Mieszkanie jednopokojowe w Krakowie za pętlą Czerwone Maki. Tylko dla spokojnej osoby. Tel. 602 309 693

### Poszukuję do wynajęcia

★ Szukam domu do wynajęcia. Sanok i okolice do 10 km. Interesuje mnie dobry standard wykończenia. Może być bez mebli, jednak zależy mi a kuchence, pralce i lodówce. Najlepiej podesłać zdjęcia email: oktas20@gmail.com tel. 600-318-322.

## AUTO MOTO

### Sprzedam

★ BMW-136 i Compact r. prod. 1995, cena: 3500 PLN tel. 665-788-017

## PRACA

### Dam pracę

★ Kierowca TAXI, wiek 21-55 lat, student lub emeryt. Proszę o kontakt po godz. 1700. Tel. 505-298-258

### Usługi

★ KARO ŻALUZJE, Rolety, Plisy 600-297-210

★ Cyklinowanie, parkieciarstwo, renowacja schodów drewnianych tel. 506 717 530

★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków tel. 504-372-404

★ POŻYCZKA NA DOWÓD. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwonić: 17-789-18-09

★ Kompleksowe remonty łazienek z wykonaniem mebli łazienkowych tel. 795-933-263

## Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Jagiellońskiej 14 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

## Spółdzielnia Inwalidów „Spójnia” w Sanoku

posiada wolne moce przerobowe w zakresie obróbki materiałów metalowych (tłoczenie; cięcie blach na gilotynie; spawanie; gięcie rur), oraz w zakresie szycia i tapicerowania (tapicerka meblowa i samochodowa).

Szczegóły, tel. 605 356 452; 697 713 120; 605 356 458;

## INFORMATOR MEDYCZNY

★ Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

**reklama-sanok.pl**  
tel. 510 248 147

**PROMOCJA!**  
ulotki a6 jednostronne  
nakład 10 000 szt  
cena 123 zł brutto

100 zł netto

## Sprzedam budynek produkcyjny

Budynek o pow. 555 m<sup>2</sup> w Sanoku ul. Cegielniana na działce o powierzchni 707 m<sup>2</sup>, dwukondygnacyjny, murowany, ocieplony, wyposażony we wszystkie media, monitoring, klimatyzowany, teren ogrodzony, wyłożony kostką brukową z miejscami parkingowymi. Możliwość adaptacji części na mieszkanie, biura, magazyny, produkcję.



Zapraszamy do kontaktu | tel. 696-254-617

## Zapraszamy dzieci i młodzież na XI Sanockie Lato Podwórkowe

czyli

### Program Wychowawców Podwórkowych

Termin zajęć: czerwiec – lipiec – sierpień – 2018

#### DĄBRÓWKA (boisko)

Prowadzą: Maria, Małgorzata

poniedziałek, środa, czwartek w godz. 15.00-17.00

w programie:

- |                     |                   |
|---------------------|-------------------|
| 1. Upoluj zwierzaka | 6. Wyspa skarbów  |
| 2. Bieg kelnera     | 7. Limbo          |
| 3. Super Snajper    | 8. Złap przesyłkę |
| 4. Kto pierwszy?    | 9. Bilard         |
| 5. Gazetowe kule    | 10. Sztorm        |

#### OLCHOWCE (boisko)

Prowadzą: Oliwia, Wiktor

wtorek, środa, czwartek w godz. 15.00-17.00

w programie:

- |                           |                           |
|---------------------------|---------------------------|
| 1. W podskokach           | 6. Top Model              |
| 2. Zejdź niżej            | 7. Dancing With the Stars |
| 3. Piłki dwie, ratuj się! | 8. Pokaż na co cię stać   |
| 4. Eksperymenty           | 9. Safari                 |
| 5. Głowa, ramiona ...     | 10. Papierowe cud         |

#### ZATORZE (Ogródek – ul. Kenara)

Prowadzą: Oliwia, Jarosław

poniedziałek, czwartek, piątek w godz. 17.00-19.00

w programie:

- |                   |                           |
|-------------------|---------------------------|
| 1. Ukryty skarb   | 6. Spotkanie ze studentem |
| 2. Dzień uśmiechu | 7. Słoneczne lato         |
| 3. Mały artysta   | 8. Zaczarowany list       |
| 4. Mini olimpiada | 9. English Day            |
| 5. Malowana krowa | 10. Śmieszna piłka        |

#### WÓJTOWSTWO (Ogródek Jordanowski)

Prowadzą: Oliwia, Oliwia

poniedziałek, wtorek, środa w godz. 15.30-17.30

w programie:

- |                      |                       |
|----------------------|-----------------------|
| 1. Kto tak jak ja    | 6. Krokodyle atakują  |
| 2. Szlak przetrwania | 7. Ryby w sieci       |
| 3. Quizy             | 8. Wieki Trójbój      |
| 4. Piłka nożna       | 9. Miss i Mister 2018 |
| 5. W krainie zmyśłów | 10. Jaka to melodia   |

#### BŁONIE (przy SP2)

Prowadzą: Kinga, Krzysztof

poniedziałek, środa, czwartek w godz. 17.00-19.00

w programie:

- |                     |                         |
|---------------------|-------------------------|
| 1. Skojarzenia      | 6. Piłkarski refleks    |
| 2. Zespołowy skok   | 7. Ewolucja             |
| 3. Kaczy chód       | 8. Stonoga na zachodzie |
| 4. Tor przeszkód    | 9. Warsztaty plastyczne |
| 5. Szukanie skarbów | 10. Wąż w kole          |

#### ŚRÓDMIEŚCIE (przy SP2)

Prowadzą: Klaudia, Marcin

wtorek, środa, czwartek w godz. 15.30-17.30

w programie:

- |                   |                      |
|-------------------|----------------------|
| 1. Mocarny slalom | 6. Pokonaj bramkarza |
| 2. Wielka gonitwa | 7. Czarna dziura     |
| 3. Zgaduj-zgadula | 8. Spacer po lesie   |
| 4. Przeciaganka   | 9. Śmieć się i rysuj |
| 5. Traf mnie!     | 10. Hop hula-hop     |

#### POSADA (boisko)

Prowadzą: Maria, Małgorzata

wtorek, środa, piątek w godz. 17.00-19.00

w programie:

- |                      |                       |
|----------------------|-----------------------|
| 1. Ciepło-zimno      | 6. Kangurki           |
| 2. Kwiat lotosu      | 7. Kolory, kolory ... |
| 3. Pierścień         | 8. Super Snajper      |
| 4. Lawina            | 9. Top szef           |
| 5. Papierowe origami | 10. Burza na morzu    |

Dużo radości, uśmiechu i zabawy! Dla uczestników zajęć przewidziane są: napoje, nagrody, dyplomy.

### DYŻURY W RADZIE MIASTA

2 lipca 2018 r. (poniedziałek)  
pokój nr 67  
dyżur pełni wiceprzewodniczący

**Roman Babiak**  
w godz. 16-17

5 lipca 2018 r. (czwartek)  
pokój nr 8  
dyżur pełni radny

**Witold Święch**  
w godz. 17-18

### MH-GEO wiercenie studni głębinowych

606605712

www.mhgeo.pl

### FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

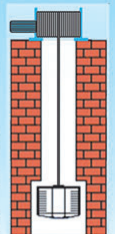
604 500 288

605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

Wkłady  
żaró - kwaso  
odporne

sprzedaż - montaż



Zajazd Pod Carynską

SPOTKANIE LUDZI GÓR:

**ŻMIJOWISKO 2018**

USTRZYKI GÓRNE 06-07 LIPCA

PARTNER:

PODKARPACKIE  
przestrzeń otwarta



W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

**„Wesołe wędrowanie na Wysoką”**

1 lipca 2018

**W programie:**

- przejazd na trasie: Sanok - Zagórz - Poraż - Morochów
- przejście piesze na trasie: Zagórz kościół - klasztor w Zagórz, Poraż (centrum wsi) - góra Wysoka (525 m n.p.m.) - Czekajka,
- w trakcie wędrowki – postój na ognisko i pieczenie kiełbasek,
- trasa ŁATWA, czas przejścia – ok. 4 godz.
- punkty do GOT: 11 punktów

**Wpisowe:**

20 zł (dzieci i członkowie PTTK)  
25 zł (przyszli członkowie PTTK)

**Świadczenia:**

- bezpłatna usługa przewodnicka: Kol. Andrzej Organ
- transport i ubezpieczenie NNW

**Każdy z uczestników powinien posiadać:**

- odpowiedni do wędrowki oraz warunków pogodowych strój i obuwie turystyczne,
- wyżywienie (kiełbaski) oraz picie we własnym zakresie.

**Uwaga!!!**

Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 28 czerwca (czwartek) 2018 r.

Zbiórka uczestników na parkingu w Sanoku pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) 1 lipca o godz. 10:00. Wyjazd o godz. 10:15. Powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 15.30.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych od organizatora.

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

**„Tam, gdzie kiedyś tętniło życie”**

1 lipca 2018

**W programie:**

- przejazd rowerowy na trasie: Sanok – Bukowsko – Odrzechowa - Rudawka Rymanowska – Wernejówka – Surowica – Darów - Wola Piotrowa – Bukowsko – Sanok
- długość trasy ok. 70 km
- w trakcie rajdu – postój na ognisko i pieczenie kiełbasek w jednej z nowo postawionych wiat na polsko-słowackim szlaku rowerowym
- trasa TRUDNA ze względu na duże przewyższenia - trasa w 90% asfaltowa, resztę stanowią drogi gruntowe

**Wpisowe:**

5 zł (dzieci i członkowie PTTK)  
5 zł (przyszli członkowie PTTK)

**Świadczenia:**

- bezpłatna usługa przewodnicka: Kol. Edward Szychowski
- ubezpieczenie NNW

**Każdy z uczestników powinien posiadać:**

- odpowiedni do rajdu oraz warunków pogodowych strój
- wyżywienie (kiełbaski) oraz picie we własnym zakresie.

**Uwaga!!!**

Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 28 czerwca (czwartek) 2018 r.

Zbiórka uczestników w Sanoku na stacji kolejowej Dąbrówka przy ul. Okulickiego 1 lipca o godz. 8:50 Wyjazd o godz. 9:00 Powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 15:00

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych od organizatora.

**PRZEWODNICY ZAPRASZAJĄ**

**Andrzej Organ:** Serdecznie zapraszam na pierwszą w tym roku, autorską, wycieczkę z cyklu „Niedziela za miastem z przewodnikiem PTTK”.

Wycieczka ma pokazać, że wystarczy tylko wyjść z domu, a już za progiem jest wiele ciekawych miejsc do zobaczenia – monumentalne ruiny sprzed 300 lat, wspaniałe punkty widokowe i piękna, dzika przyroda.



**Edward Szychowski:** Serdecznie zapraszam na wspólną wycieczkę rowerową: „Tam, gdzie kiedyś tętniło życie”. Wierzę, że „stara załoga” mnie nie zawiedzie, a nowi uczestnicy są mile widziani. Trasa wycieczki jest bardzo ciekawa, przebiega po terenach nieistniejących wiosek. Tematów do rozmów na pewno nie braknie. Do zobaczenia w niedzielę.

**NIEDZIELA ZA MIASTEM Z PRZEWODNIKIEM PTTK LATO 2018**

Termin	Nazwa	Przewodnik	Rodzaj wycieczki	Teren
1 lipca	„Wesołe wędrowanie na Wysoką”	Andrzej Organ	piesza	Okolice Poraża
1 lipca	„Tam, gdzie kiedyś tętniło życie”	Edward Szychowski	rowerowa	Beskid Niski - Pasma Bukowicy
8 lipca	„W dolinie rzeki San”	Urszula i Jakub Wałachowscy	pontonowo-piesza	Trasa spływu: Sanok – Liszna oraz wędrowka piesza pasmem Gór Słonnych z Lisznej do Sanoka
8 lipca	„Gmina Sanok na rowerze”	Wiesław Sternik	rowerowa	Falejówka - Mrzygłód
15 lipca	„Przez Jawornik, Zawój i Riczki”	Mirosław Sworst	piesza	Dolina Wiśłoka
22 lipca	„Tajemniczy świat Bojków - życie codzienne i sacrum”	Grażyna Chyła	piesza	Myczków - Wierchy - Górzanka
29 lipca	„Tajemnica kosmicznego kamienia”	Jan Adamczyk	piesza	Pogórze Dynowskie. Rezerwat Mójka.
5 sierpnia	„Nad bieszczadzkiem morzem”	Grzegorz Surówka	piesza	Teleśnica Sanna
12 sierpnia	„Kopystanka i Kopsyno - śladami wojny dwóch biskupów”	Jerzy Szlachcic	piesza	Pogórze Przemyskie
12 sierpnia	„Pagóry Słonne”	Edward Szychowski	rowerowa	Góry Sanocko-Turczańskie
12 sierpnia	„Dawnymi wodami Sanu i Solinki” cz 1.	Mirosław Sworst	kajakowa	Z Rajskiego na Werlas
19 sierpnia	„Ostra nie taka ostra”	Mariola i Paweł Tys	piesza	Beskid Niski - Ostra
26 sierpnia	„Łąkami Beskidu”	Zofia Lisik	piesza	Dolina Jawornika, Wahalowski Wierch Rezerwat „Kamień nad Rzepedzią”, Rzepedka
2 września	„Geologiczne osobliwości okolic Baligrodu”	Stanisław Sieradzki	piesza	Okolice Baligrodu
2 września	„Dawnymi wodami Sanu i Solinki” cz 2.	Mirosław Sworst	kajakowa	Z Bukowca do Polańczyka
2 września	„Doliną Sanu i Hoczewki”	Wiesław Sternik	rowerowa	Sanok – Lesko - Bystre k. Baligrodu



Rajd PTTK

# Śladami Józefa Pawłusiewicza

Mimo niesprzyjającej aury, wśród kropel deszczu i pod wiatr w minioną sobotę, 23 czerwca dzielna grupa niezłomnych turystów wyruszyła na cykliczny rajd pod nazwą „Śladami Józefa Pawłusiewicza” organizowany przez Koło Przewodników PTTK w Sanoku. Idea rajdu narodziła się 7 lat temu pod wpływem wspomnień Józefa Pawłusiewicza zamkniętych w książce pt. „Na dnie jeziora”.

Założeniem wędrowek poświęconych pamięci pułkownika WP jest penetrowanie miejsc w szczególny sposób z nim związanych. W tym roku przewodnicy wybrali Otryt, który stanowi tło bardzo wielu wydarzeń historycznych, o których bohater wspomina w swojej lekturze.

W sobotę grupa 25 śmiałości stawiła się na miejscu zbiórki, nie zważając na uciążliwe opady deszczu. Każdy uczestnik był doskonale przygotowany do trudnych warunków pogodowych. Na trasie przejazdu historię mijanych miejsc oraz samą osobę Józefa Pawłusiewicza przybliżył nam Artur Kowalczyk – przewodnik beskidzki i jednocześnie prezes Koła Prze-

wodników PTTK w Sanoku. Wędrowkę na Otryt grupa rozpoczęła od miejscowości Dwernik, skąd niebieskim skąpanym w deszczu szlakiem powędrowała do schroniska „Chata Socjologa”. Grupę prowadził Andrzej Organ – przewodnik beskidzki, który wraz z żoną Joanną spędził wiele lat na Otrycie. Byli oni świadkami narodzin pomysłu budowy oraz uczestniczyli w realizacji śmiałego planu stworzenia na Otrycie pierwszego schroniska, które uległo zniszczeniu podczas pożaru w styczniu 2003 r.

Podczas należącego wszystkim wypoczynku u celu podróży, siedząc pod wiatem, wśród strzelających iskier w ognisku wszyscy z zapartym



FOT. MONIKA KOWALCZYK (2)



tchem słuchali niezwykle wspomnień o studenckim życiu w bazie otryckiej w latach 70-tych. Była okazja do obejrzenia starych czarno-białych fotografii, które przynieśli ze sobą Andrzej i Joanna. Chwile wspomnień umilały dźwięki gitary Marka Brewki, który wśród echa minionych dni wyśpiewywał piękne bieszczadzkie piosenki, porywając całe towarzystwo do wspólnego śpiewania.

Po odprężającym wypoczynku i turystycznym posiłku grupa wyruszyła w kierunku Lutowisk, po drodze przewodnik zaprezentował jeszcze

otryckie obserwatorium astronomiczne, które powstało zaledwie 2 lata temu z inicjatywy Stowarzyszenia „Klub Otrycki” oraz „Park Gwiazdowego Nieba Bieszczady”. Z zewnątrz wygląda to dość niepozornie – mała drewniana trójkątna wiata, ale wewnątrz ukryty jest najwyższej klasy amatorskiej teleskop typu Sky-Watcher Dobson 16 z systemem Go-To.

W drodze do Lutowisk wędrowców znowu dopadł deszcz, mimo tego niestrudzeni amatorzy pieszych wypraw zdołali jeszcze dotrzeć na najwyższy szczyt Otrytu – Trohaniec (939 m n.m.p.)

Już w Lutowiskach przywitało przemoczonych wódczyków ciepłe letnie słońce.

Organizatorzy gorąco dziękują za udział w rajdzie. Na szczególne wyróżnienie zasługują najmłodsi, dzielni wędrowcy: Antoś (6 lat), Inezka (8 lat), Hania (11 lat), Maciek (13 lat) i Janek (15 lat).

To piękne, że w mieszkańcach Sanoka nie załamuje się turystyczny duch nawet mimo kapryśnej pogody, bo prawdziwy turysta nie nudzi się nawet podczas śloty.

**Monika Kowalczyk**  
Przewodnik beskidzki

Program AISEC w ZSI

## Zapamiętamy Sanok na zawsze

Właśnie skończył się drugi tydzień pobytu naszych gości – Diany i Chen Wei. W tym czasie przede wszystkim prowadziły zajęcia językowe oraz, już w luźniejszej atmosferze, spotkania z uczniami poza murami szkoły.

Poza czasem wypełnionym pracą zadbałszy, by zapewnić naszym gościom wypoczynek i wycieczki krajoznawcze. Sanok i jego atrakcje historyczno-kulturowe zwiedziły z przewodniczką anglojęzyczną. Zwiedzając Sanok, szczególnie doceniły piękno naszej kultury, a sam skansen chwaliły za bardzo żywe i realistyczne przedstawienie naszej historii z perspektywy zwykłych ludzi. W ocenie gości nasze Muzeum Historyczne to wielki atut kulturowy miasta. Historia zawarta w ikonach tchnie duchowością naszych przodków, a oglądanie prac Beksinińskiego po wcze-

śniejszym obejrzeniu filmu „Ostatnia Rodzina” nabrały bardziej osobistego wymiaru.

Dziewczyny podjęły również trud bieszczadzkiej wędrowki i przez chwilę poczuły się jak nielegalne migrantki podczas srogiej kontroli straż granicznej!

W trakcie dwóch weekendów udało się nam zorganizować zwiedzanie Krakowa, Auschwitz i Wieliczki – każdorazowo z anglojęzycznym przewodnikiem. Kraków zapamiętają poprzez sztukę sakralną oraz urok starego Kazimierza. Szczególnym przywilejem nazwały możliwość zwiedzenia



FOT. ARCH. ZSI

obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau, silnie przeżyły opisy tragedii ludzkiej i zgodnie stwierdziły o potrzebie pamięci o zbrodniczych systemach, aby historia się nie powtarzała.

Pobyt w stadninie w Odrzechowej i przejażdżka konna oraz urok polskiej wsi były dla mieszkanki wielomilionowej aglomeracji wielką gratką!

W ubiegły poniedziałek zorganizowaliśmy gry i zabawy w języku angielskim. Była to dobra nauka języka angielskiego oraz możliwość wzajemnego poznania. Karaoke podobało się szczególnie; okazuje się, że teksty wielu angielskich piosenek młodzież zna na pamięć.

**Dorota Biernikiewicz**



## HOKEJ

# Powrót Rapały, Fin na celowniku

Przygotowania idą pełną parą, choć w ostatnich dniach sprawy związane z występem naszej drużyny w rozgrywkach za południową granicą nieco się skomplikowały.

– Słowacy zmienili zasady, na których możemy u nich grać. Nie do końca się z tym zgadzamy. Rozmowy cały czas trwają. Zgłosiliśmy nasze stanowisko i czekamy na odpowiedź – mówi Jakub Górski, prezes Ciarko KH 58.

Jak udało nam się dowiedzieć, może chodzić między innymi o znaczące podwyższenie kwoty wpisowego.

– Mamy głębokie przekonanie, że nasz udział w II lidze słowackiej podnosi jej prestiż, wpływa na wzrost rozpoznawalności i atrakcyjności. Mamy świetnych kibiców, wspaniały obiekt i niepowtarzalną atmosferę na meczach. Mówią o tym wszystkie drużyny, które gościliśmy. Poza tym, na meczach wyjazdowych zawsze obecna jest spora grupa sanoczan. Punkty gastronomiczne notują takie obroty, jakich nie miały przez cały rok. W zamian wymagamy jedynie, aby traktowano nas w myśl zasady fair-play – zaznacza sternik sanockiego hokeja.

Nie zmienia to faktu, że drużyna została wpisana do terminarza, zgodnie z którym pierwszy mecz rozegra 29 września u siebie z HK 2016 Trebišov, czyli z zespołem, z którym inaugurowaliśmy rozgrywki przed rokiem.

Nie ulegnie zmianie system rozgrywek. Nadal będą dwie grupy – wschodnia i zachodnia. Do rozegrania

Trwają przygotowania do drugiego sezonu drużyny Ciarko KH 58 w II lidze słowackiej. Blisko podpisania kontraktu z klubem jest 22-letni napastnik z Finlandii. Treningi z zespołem rozpoczął wychowanek Bogusław Rapała.



Doświadczony obrońca Bogusław Rapała (z lewej) znów trenuje w macierzystym klubie

będzie mecz i rewanż, a później faza play-off. W sezonie 2018/19 do gry przystąpi 17 drużyn. Humenne i Martin awansowały do wyższej klasy, natomiast Budapeszt zdecydował się na grę w rodzimej Erste Liga. Na taflach nie pojawi się Ružomberok. Zagra za to ekipa z Kežmaroka i to w „sanockiej” grupie. W rundzie zasadniczej naszą formę sprawdzą również: Gelnica, Trebišov, Rimavská Sobota, Sabinov, Bardejov i Liptovský Mikuláš „B”.

Tymczasem drużyna regularnie trenuje, przygotowując się do rozgrywek. Na zajęciach prowadzonych przez Tomasza Demkowicza

i Marcina Ćwikłę obecnych jest około 10 zawodników. Nie ma wśród nich Marcina Białego, który zdecydował się na grę w Toruniu. Jest za to Bogusław Rapała (ostatnio GKS Katowice), z którym uzgodniono warunki kontraktu, ale ma on również oferty z innych klubów.

O miejsce w składzie Podhala Nowy Targ walczy natomiast Patryk Dobrzyński. Jeśli znajdzie uznanie u szkoleniowca „Szarotek”, zagra na poziomie ekstraklasy. Jeśli nie, wróci do Sanoka.

Klub chce pozyskać trzech obcokrajowców. Blisko podpisania umowy jest 22-letni napastnik z Finlandii.

– Rekomendacje, jakie otrzymał od trenera, z którym jesteśmy w kontakcie, wskazują, że byłby solidnym wzmocnieniem. Jego wymagania finansowe są na poziomie zawodników z Sanoka. Być może dołączy do drużyny już podczas treningów na lodzie. Jego przydatność szkoleniowcy ocenią podczas gier kontrolnych – mówi Górski.

Sanoczanie chcą zorganizować pięć sparingów. Plany nie są jeszcze sprecyzowane, ale mówi się, że po drugiej stronie tafla pojawi się Humenne, Trebišov, Bardejov oraz dwa polskie zespoły – być może ekstraklasowe.

Tomasz Sokołowski

## UNIHOKEJ

## Kolejni kadrowicze z „Watahy”

Kolejni zawodnicy drużyny Bieszczady24.pl Wilki zostali powołani na zgrupowania reprezentacji Polski! Siedmiu naszych unihokeistów powalczą o grę z orzełkiem na piersi.

Pięciu seniorów i dwóch juniorów Wilków w kręgu zainteresowania trenerów kadry! Cała siódemka powalczą o grę w koszulce z orzełkiem na piersi. Zgrupowanie kadry U19 odbyło się w ostatni weekend w Zbąszyniu, a seniorzy spotkają się pod koniec lipca w Nowym Mieście nad Wartą.

Awans Wilków do superfinału ekstraklasy i wywalczenie 4. miejsca w Polsce w rozgrywkach seniorów zaowocował kolejnymi zaproszeniami dla sanoczan od trenerów reprezentacji.

W pierwszych konsultacjach w historii klubu wzięli udział: Jakub Sujkowski, Radosław Bomba i Tomasz Sokołowski. Zgrupowanie, które odbywało się w 2017 roku w Katowicach, pozwoliło temu pierwszemu wejść w skład kadry seniorów i wziąć udział w eliminacjach do mistrzostw świata (Estonia 2018). Sujkow-



Unihokeiści Wilków (na niebiesko) powalczą o miejsca w kadrze

ski strzelił na tym turnieju 3 bramki, w tym cennego gola mistrzom świata, otrzymał również nagrodę dla najlepszego zawodnika meczu w ekipie biało-czerwonych.

Później dobre wieści napłynęły z obozu kadry U19.

Do udziału w zgrupowaniu również w Katowicach (grudzień 2017) zaproszono Kacpra Cęglę i Wojciecha Pisulę. Obaj zebrali dobre opinie.

W ostatnich dniach i tygodniach sanoczanie znów otrzymali powołania. Trener kadry

U19 Marek Przygocki na zgrupowanie w Zbąszyniu zaprosił 18-letniego Pisulę. W kręgu zainteresowania szkoleniowca pozostaje również bramkarz Cęgiel. Niewykluczone, że otrzyma on powołanie na kolejne zgrupowania.

Mocną ekipą wyruszą do Nowego Miasta nad Wartą zawodnicy Wilków, zaproszeni na konsultację kadry Polski seniorów. Swoich sił spróbują: Kamil Kocur, Kamil Dudek, Maciej Struzik i Jakub Sołowski. Będzie tam również Sujkowski, który postara się potwierdzić przydatność do drużyny narodowej. Zgrupowanie odbędzie się w dniach 27-29 lipca. Biało-czerwonych prowadzi Czech Jan Holovka. Menedżerem kadry jest Michał Karski, pochodzący z Sanoka.

Przy okazji warto zaznaczyć, że wśród 42 zawodników, którzy pojawią się na zgrupowaniu seniorów, największą grupę tworzyć będą właśnie unihokeiści „Watahy”!

A już za niespełna tydzień, 21-letni Sujkowski weźmie udział w Akademickich Mistrzostwach Świata, które zostaną rozegrane w Łodzi.

Mateusz Pniewski

## LEKKOATLETYKA

## 72. Mistrzostwa Polski Juniorów

## Sprinter przegrał ze... sprzętem pomiarowym

Podczas championatu we Włocławku wystąpiło dwoje reprezentantów Komunalnych. Albert Komański zajął 10. miejsce w biegu na 200 m i 21. na 100 m, natomiast Martyna Wojtanowska była 11. w konkursie skoku wzwyż.

Z Komańskim wiązaliśmy spore nadzieje, bo ostatnio osiągnął wysoką formę, poprawiając rekordy życiowe. Niestety, na mistrzostwach miał po prostu pecha. Jego wyścig eliminacyjny na 100 m ze względu na problemy ze sprzętem pomiaru czasu, który ciągle sygnalizował falstart, powtarzano bowiem aż 7 razy. Przy dużym zmęczeniu nasz sprinter w końcu uzyskał czas 11,11, zajmując 4. lokatę, co nie wystarczyło nawet, by awansować do finału B. Ostatecznie sklasyfikowany został na 21. pozycji.

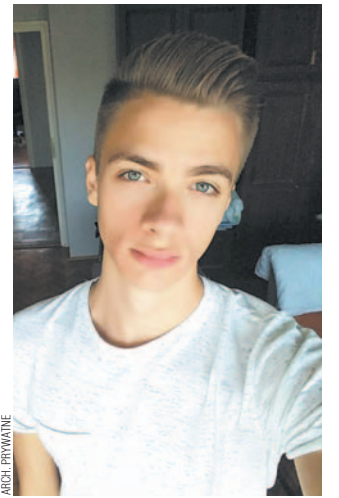
Niepowodzenie to Albert częściowo powetował sobie na 200 m. W wyścigu eliminacyjnym był 4. z wynikiem 22,08, dającym mu awans do finału B. Decydujący bieg rozegrano w dużo trudniejszych warunkach, przy deszczu i niskiej temperaturze. Nasz sprinter finiszował jako 2. z rezultatem 22,50, co ostatecznie dało mu 10. miejsce.

Do czołowej dziesiątki niewiele zabrakło również Martynie Wojtanowskiej. Konkurs skoku wzwyż zakończyła na 11. pozycji z wysokością 1,55 m, mając taki sam

wynik, jak zawodniczka z 10. pozycji.

– Z postawy wychowanków mogę być zadowolony. Niestety, choć mistrzostwa stały na dobrym poziomie organizacyjnym, to zawiódł sprzęt. W kilkakrotnie powtarzanych wyścigach Albert miał jeden z najlepszych czasów reakcji, co w końcu odbiło się na jego mięśniach w siódmym, wreszcie zaliczonym wyścigu – podkreślił trener Ryszard Długosz.

(bart)



Albert Komański

## Międzywojewódzki Mecz Młodzików

## Biegali na kilometr

W Lublinie rywalizowali lekkoatleci z pięciu województw. Podkarpacie zajęło 3. miejsce, rzecz jasna z lekką pomocą zawodników Komunalnych – Martyna Łuszcz, Piotra Mackiewicza i Kacpra Kornasiewicza.

Cała trójka wystartowała w biegach na 1000 metrów. W rywalizacji chłopców tyłek świetnie, co i pechowo pobiegł Mackiewicz, zajmując tak nie lubiane przez sportowców 4. miejsce. Z czasem 2.50,83 miał tylko sekundę trzy sekundy do zwycięzcy.

Jako 7. finiszował Kornasiewicz, uzyskując 2.59,71. Natomiast w wyścigu dziewcząt Łuszcz z czasem 3.13,82 zamknęła czołową dziesiątkę.

W klasyfikacji zawodów Podkarpacie zajęło 3. miejsce z dorobkiem 306 pkt. Wygrało lubelskie (321) przed podlaskim (316).

(b)

## Letnia Edycja Bieszczadzkiego Biegu Lotników

## Na narciarskiej trasie

Tym razem w Ustjanowej Górnej ścigano się bez nart i śniegu, za to z równie dużym zaangażowaniem. Najlepiej z naszych zawodników ponownie wypadł Grzegorz Fedak.

Reprezentant firmy PASS trasę liczącą 10 km pokonał w czasie 41,01, zajmując 8. miejsce generalnie w stawce ponad 40 zawodników i 2. w kat. 40-49 lat. W tej samej grupie 7. był Franciszek Rościński, a 8. Jacek Maślak, zaś w kat. 30-39 lat na pozycji 8. sklasyfikowano Janusza

Pyszko. Wśród kobiet reprezentowała nas tylko Marzena Maślak, 9. w klasyfikacji łącznej pań i 4. w kat. 30-39 lat.

– Bieg był w stu procentach krosowy, a ścigaliśmy się na trasie narciarskiej o bardzo trudnym profilu – błoto, dużo podbiegów i zbiegów – powiedział Fedak.

(blaz)



Ligi seniorskie

# Remix Niebieszczany z awansem do klasy A

Wszystkie karty rozdane. W klasach okręgowej i A, gdzie już wcześniej awans zapewnili sobie Przełom Besko i Bieszczady Ustrzyki Dolne, rozegrano ostatnie kolejki, a w klasie B – baraże pomiędzy drużynami z 2. miejsc. Ostatecznie kwalifikację na wyższy poziom zapewnił sobie Remix Niebieszczany, po dwóch zwycięstwach nad LKS Płowce/Stróże Małe.

Pierwszy mecz rozegrano na stadionie w Niebieszczanach, gdzie do przerwy gospodarze prowadzili już 3-0. W drugiej połowie LKS strzelił 3 bramki w 10 minut, podzielone jednak czwartym golem miejscowych. Przez ostatnie pół godziny wynik nie uległ już zmianie i Remix „dowiół” zwycięstwo.

Przy rezultacie 4-3 kwestia awansu pozostawała sprawą otwartą. Zapowiadał się twarde bój, co – jak na najniższą klasę rozgrywkową – wzbudziło duże zainteresowanie kibiców. Niestety, drużyna z Płowce/Stróży przystąpiła do drugiego meczu w osłabionym składzie. Wykorzystali to piłkarze z Niebieszczan, wygrywając aż 4-0, co w dwumeczu dało im zwycięstwo 8-3.

## Klasa okręgowa

**Przełom Besko – Ostoja Kołaczyce 2-0 (2-0)**

Bramki: Kapłon (76), Deptuch (79).

**Gimball Tarnawa Dolna – Nafta Jedlicze 1-0 (1-0)**

Bramka: Pastuszak (21).

## Klasa A

**Szarotka Nowosielce – Bukowianka Bukowsko 4-2 (2-1)**

Bramki: Bieleń 2 (77, 88), Matsko (28), Pluskwik (38) – Kądziołka (2), Świder (89).

**Orzeł Bażanówka – LKS Zarszyn 2-0 (1-0)**

Bramki: Romerowicz (42), Warchoń (87).

**Sanovia Lesko – Sanbud Długie 7-2 (4-0)**

Bramki: Rysz (86), Dufirat (88).

**Orkan Markowce – Lotniarz Bezmiechowa 2-11 (0-4)**

Bramki: Bobowski (82), Ciepły (85).

**LKS Górci – Victoria Pakoszówka 3-0 (2-0)**

## Klasa B

**Remix Niebieszczany – LKS Płowce/Stróże Małe 4-3 (3-0)**

Bramki: Stach 2 (17, 32), Koczera (37), Czubek (60) – Wilczyński 2 (62, 63), Krzywiński (53).

**LKS Płowce/Stróże Małe – Remix Niebieszczany 0-4 (0-2)**

Bramki: Pałys 2 (32, 56), Czubek (22), Fal (86).



Piłkarze Remixu Niebieszczany (jasne stroje) wygrali obydwa mecze barażowe

## IV edycja Projektu Skautingowego „Ty też masz szansę” Gracz Osławy MVP meczu

Dwóch młodych piłkarzy – pomocnik Tomasz Śnieżek z Osławy Zagórz i obrońca Wojciech Władyka z Ekoballu – wystąpiło w meczach testowych, które rozegrane zostały na stadionie Escolii Warszawa. Świetnie zaprezentował się zwłaszcza ten pierwszy, wybrany najlepszym zawodnikiem pojedynku roczników 1998 i 1999.

Może nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że Śnieżek to chłopak z rocznika... 2002, a w kategoriach młodzieżowych 4 lata różnicy to po prostu przepaść. Rodzi się pytanie, jak w ogóle doszło do tego, że zagrał z piłkarzami znacznie starszymi?

– W sumie trochę przypadkowo, bo zwolniło się jedno miejsce i postanowiliśmy zgłosić Tomka, który mimo młodego wieku świetnie radzi sobie w seniorskiej drużynie Osławy. W Warszawie wykorzystano szansę – zaprezen-

wał dobry przegląd pola i zagrywał dokładne piłki, a przy tym nie bał się walki z silniejszymi fizycznie rywalami. W nagrodę za tytuł MVP tego meczu pojedzie na obóz w Białej Podlaskiej – podkreślił trener Piotr Kowalski.

W spotkaniu graczy z roczników 2000-2001 wystąpił Władyka, również prezentując się z dobrej strony. Warto dodać, że zaproszenie do udziału w test-meczach dostało tylko 44 specjalnie wyselekcjonowanych młodych piłkarzy z całej Polski.



Zaledwie 16-letni Tomasz Śnieżek (w środku) dość nieoczekiwanie wybrany został MVP meczu zawodników z roczników 1998 i 1999. Po prawej trener Piotr Kowalski

## Podkarpacka liga młodziczek młodszych Rywalki bez szans

W zakończonym niedawno sezonie furorę zrobiła drużyna dziewcząt z Akademii Piłkarskiej, kończąc rozgrywki z kompletem sześciu zwycięstw i bilansem bramek... 66-3! Większość goli strzeliła niesamowita Klaudia Maciejko.



Zawodniczki Akademii Piłkarskiej miały powody do zadowolenia

Podopieczne Jakuba Gruszeckiego rozpoczęły od wygranej 7-2 z Resovią Rzeszów, potem dwucyfrowo gromiąc Halo Hyżne (27-0) i Aquillę Stalowa Wola (14-0). W meczach tych były również dwucyfrowki indywidualne, które zanotowały Maciejko (dwukrotnie) i Julia Kozak. Bardziej wyrównaną walkę przyniósł jedynie pojedynek z AP Jasło, wygrany 2-0.

A potem akademiczki pokonały jeszcze 7-1 AP Dębica i 9-0 Sokoła Kolbuszowa.

Aż 38 z 66 bramek dla AP zdobyła Maciejko, z pewnością jedna z najlepszych młodziczek w kraju. Pozostałe bramki strzeliły: Kozak (15), Laura Gruszecka (5), Sandra Sowa (3), Vittoria Szlachcic (2), Karolina Senuś, Jagoda Bartkowska i Wiktoria Niemczyk.

## Podkarpacka liga młodzików starszych Porażka na koniec

AP SANOK – IGLOOPOL DĘBICA 0-1 (0-0)

Jako ostatnia z naszych drużyn młodzieżowych sezon zakończyli młodzicy starsi Akademii Piłkarskiej. Niestety, finisz nie okazał się udany, bo na własnym boisku przegrali 0-1 z Igloopolem Dębica, jedyne goła tracąc na początku drugiej połowy.

## Minimistrzostwa Deichmann

### Jamajka 15. w Polsce

Tydzień po pierwszym ogólnopolskim finale, który odbył się w Nowym Sączu, drugi rozegrano w Wałbrzychu. W kategorii U-11 walczyła tam ekobalłowska drużyna Jamajki, niemal powtarzając wynik starszych kolegów z zespołu Anglii (14. miejsce). Tym razem nasi chłopcy zajęli 15. pozycję.

Początek turnieju był bardzo udany, bo w pierwszych meczach grupowych podopieczni Tomasza Matei pokonali Kolumbię z Nowego Sącza (a jednak można...) i Peru z Gdyni. W trzecim Jamajka uległa jednak Indiom ze Szczecina, czyli późniejszemu zwycięzcy imprezy, uzy-

skując awans z 2. miejsca. Niestety, w trzech kolejnych spotkaniach były porażki i na koniec piłkarzom Ekoballu pozostał mecz o 15. lokatę przeciwko Irlandii z Trzebowisk. Po niezwykle zaciętym pojedynku z dogrywką nasi chłopcy zwyciężyli 4-3, mimo że przegrywali już 0-2.

## Mecze grupowe:

Jamajka (Sanok) – Kolumbia (Nowy Sącz) 4-1

Jamajka (Sanok) – Peru (Gdynia) 2-0

Jamajka (Sanok) – Indie (Szczecin) 1-3

## 1/8 finału:

Jamajka (Sanok) – Belgia (Gorzów Wielkopolski) 2-4

## Mecze drużyn walczących o 9. miejsce:

Jamajka (Sanok) – Estonia Kraków 1-3

Jamajka (Sanok) – Angola (Wrocław) 0-2

## Mecz o 15. miejsce:

Jamajka (Sanok) – Irlandia (Trzebowisko) 4-3 pd.



Ekobalłowska Jamajka wraz z trenerem Tomaszem Mateją

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ



## WĘDKARSTWO

Muchowe Mistrzostwa Polski

## Złota powtórka kadry okręgu

Zawody rozegrane na obydwu Dunajcach – Czarnym i Białym – przyniosły swoiste deja vu, bo wędkarze z okręgu krośnieńskiego obronili obydwaj tytuły. Indywidualnie znów wygrał Piotr Konieczny z Rymanowa, do zwycięstwa drużynowego prowadząc pierwszą kadrę, w składzie z Maciejem Korzeniowskim z koła nr 1. Jakby powtórek było mało, nasz zawodnik jak przed rokiem zajął 5. miejsce.



Złota drużyna okręgu Krosno. Od lewej: Maciej Korzeniowski, Piotr Konieczny i Marek Walczyk

Mimo wszystko muszkarz z „jedyńki” może czuć spory niedosyt, bo tylko jemu udało się odnieść dwa sektorowe zwycięstwa. Niestety, pierwsza część mistrzostw nie była udana, bo zajął dopiero 19. miejsce w sektorze, co mocno ograniczyło jego szanse walki o podium. I mimo świetnych wyników w dwóch kolejnych turach awansował „tylko” na 5. pozycję.

– W pierwszej łowilem na Czarnym Dunajcu, gdzie udało mi się „wyjąć” 3 ryby – 2 pstrągi i lipienia. Szkoda zerwanej sztuki, która mogła

zdecydować o medalu indywidualnym. Kolejne tury, już na Białym Dunajcu, okazały się dla mnie kapitalne. W drugiej miałem 11 pstrągów, a w trzeciej – 5 pstrągów i klenia. Stosowałem głównie streamery oraz nimfy – brązki i chruściki – powiedział Korzeniowski.

Inauguracyjna tura nie poszła także pozostałym członkom pierwszej kadry okręgu krośnieńskiego, bo w pierwszym dniu zajęli po niej dopiero 24. miejsce. Wydawało się, że nie ma szans na obronę tytułu mistrzow-

skiego, ale potem rozpoczął się imponujący pościg. Po drugiej turze Korzeniowski, Konieczny i Marek Walczyk z Jasła awansowali na 3. pozycję, w ostatniej części zawodów skutecznie atakując najwyższy stopień podium. Złoty medal został obroniony!

Dla pozostałych muszkarzy z naszych kół mistrzostwa nie okazały się zbyt udane. Jeszcze tylko jeden uplasował się w czołowej setce stawki ponad 160 zawodników – 66. pozycja Roberta Tobiasza z koła nr 1. Startowali także Piotr Sołtysik i Jan Krokos.

Rywalizacja na stawie w „Sosenkach”, rozgrywana dwoma metodami – spławikową i gruntową – cieszy się coraz większym powodzeniem. Tym razem najlepszy okazał się Piotr Węgrzyn, łowiąc pięknego amura.

Zwycięzca miał tylko jedną rybę, ale w tym przypadku ilość nie przeszła w jakość. Amur ważący blisko 7,5 kg dał Węgrzynowi wygraną w zawodach. Mimo wszystko walka była zacięta, bo pozostali wędkarze również mieli się czym pochwalić. Miejsce 2. zajął Mariusz Pietryka (6,12 kg), zaś 3. Tomasz Rygliszyn (5,95 kg). Oprócz amurów brały też karpie, nie brakowało dorodnych sztuk.

Kolumnę opracował:  
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Towarzyskie Zawody Nocne Koła nr 3

## Piękny amur na wagę zwycięstwa



Od lewej: Mariusz Pietryka, Piotr Węgrzyn i Tomasz Rygliszyn

## SIATKÓWKA

## Olimpijskie nadzieje z Sanoczanki

Dwie zawodniczki Sanoczanki PBS Bank – Karolina Maciejczyk i Martyna Zięba – otrzymały powołania na obóz sportowy Kadry Nadziei Olimpijskich rocznika 2004, który w poniedziałek rozpoczął się w Przemyślu.

Wprawdzie w ostatnim sezonie drużyna młodziczek Sanoczanki grała niewiele, jednak wystarczyło to, by Maciejczyk i Zięba swoją postawą zdołały zwrócić uwagę trenerów. W nagrodę obydwie zaproszono do Przemyśla na zgrupowanie Kadry Nadziei Olimpijskich. Miejmy nadzieję, że nasze zawodniczki zaprezentują się tam z dobrej strony i zasłużą na kolejne powołania. Siatkarki-olimpijki z Sanoka – to byłoby coś ekstra!



Karolina Maciejczyk (z lewej) i Martyna Zięba

## TENIS STOŁOWY

## Grali w Nowej Sarzynie

Pięciu pingpongistów wybrało się do Nowej Sarzynie na 19. Podkarpacką Olimpiadę. Najlepiej wypadł Mateusz Łącki, zajmując miejsce tuż za podium kat. 20-39 lat. Natomiast Marian Nowak wygrał kat. niepełnosprawnych.

W kat. 20-39 lat wystartowało trzech zawodników Sanockiego Klubu Tenisowego. Łącki zajął 4. pozycję, wygrywając pięć pojedynków, m.in. z klubowymi kolegami Piotrem Pytlowanym i Arturem Gratkowskim (po 4 zwycięstwa), którym przypadły odpowiednio lokaty 6. i 9.

Weterani wystartowali w kat. +56 lat. Miejsce 5. wywalczył Józef Sokółowski (3 zwycięstwa), a na pozycji 7. sklasyfikowano Nowaka (porażka w 1. meczu, potem 4 wygrane). Grający trener SKT startował również w kat. niepełnosprawnych, zajmując 1. lokatę.



Marian Nowak

## SPORT SZKOLNY

## Bezapelacyjne zwycięstwo „jedyńki”

Znamy już wojewódzkie rankingi za sezon 2017/18. W Igrzyskach Dzieci bezapelacyjne zwycięstwo odniosła SP1, a w Licealiadzie 3. miejsce zajęło ILO.

**III SANOCKIE ZAWODY ROLKARSKIE SKATE CROSS O PUCHAR BURMISTRZA**

**ARENA SANOK**

**1 LIPCA GODZ. 09:00**

OPLATA STARTOWA 20ZŁ

**ZGŁOŚ SIĘ DO 29 CZERWCA**  
**WWW.MOSIR-SANOK.PL**  
**TEL. 660 405 978**

W najmłodszej kategorii sklasyfikowano aż 606 szkół. „Jedyńka” wręcz znokautowała rywali, wygrywając z dorobkiem 1759 punktów i gigantyczną przewagą aż 849 pkt nad SP2 Ustrzyki Dolne. W dziesiątce znalazła się jeszcze SP4 – pozycja 8. z bilansem 607 pkt. Pozostałe lokaty w czołowej setce: 42. SP2, 65. SP Tarnawa Dolna, 66. SP Besko, 68. SP Zagórz, 69. SP Bukowsko.

Medalowe miejsce było też w Licealiadzie (sklasyfikowano 159 szkół), zdecydowanie wygranej przez VLO Rzeszów, które zdobyło 1224 pkt. Pozycję 3. wywalczyli uczniowie ILO, gromadząc 603 pkt. Dalsze lokaty: 16. ZS3, 33. ILO, 60. ZS1, 73. ZS5, 81. ZS2.

Niewiele zabrakło, byśmy miejsce na podium mieli także w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej (577 szkół), których ranking zdominowała SP5 Dębica (811). Na pozycji 4. sklasyfikowano SP3 (694), zaś 8. była SP9 (542). Pozostałe lokaty w czołowej setce: 14. SP1, 25. G Zagórz, 34. SP8, 41. Tarnawa Dolna, 90. SP Bukowsko, 93. SP4.



## SDK

## KINO

## Odlotowy Nielot 3D

Czas trwania: 1 godz. 20 min.  
29.06.2018 godz. 16.30 3D  
30.06.2018 godz. 15.00 3D  
01.07.2018 godz. 15.00 3D

## Kochając Pabla, nienawidząc Escobara

Czas trwania: 123 min.

29.06.2018 godz. 20.00  
30.06.2018 godz. 17.00  
01.07.2018 godz. 19.00  
02.07.2018 godz. 20.00  
03.07.2018 godz. 20.00  
04.07.2018 godz. 20.00  
05.07.2018 godz. 20.00

## Isabelle i mężczyźni

Czas trwania: 97 min.

02.07.2018 godz. 18.15  
03.07.2018 godz. 18.15  
04.07.2018 godz. 18.15  
05.07.2018 godz. 18.15

## Uprowadzona księżniczka

Czas trwania: 85 min.

02.07.2018 godz. 16.30  
03.07.2018 godz. 16.30  
04.07.2018 godz. 16.30  
05.07.2018 godz. 16.30  
07.07.2018 godz. 15.00  
08.07.2018 godz. 15.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 29 czerwca o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

# KARPATY GÓRY KULTURY

**6 lipca – piątek**  
21.00 – Uroczyste rozpalenie Watry z towarzyszeniem kapeli „Kremenaros”.

**7 lipca – sobota**  
10.00 – Otwarcie „Karpackiego Festiwalu Wędrowca”.  
10.30 – Muzyka karpacka w tle.  
13.00 – Heligonkári (Słowacja).  
14.00 – Svidničanka (Słowacja).  
15.00 – Uroczyste rozpoczęcie „Karpat. Gór Kultury” na skansenie.  
15.30 – Zespół „Koromyslo”.  
16.30 – Kapela TRZCINICOKI z Trzcinicy.  
17.00 – Regionalny Zespół Ludowy Ziemia Sanocka.  
17.30 – Kapela TRZCINICOKI z Trzcinicy.  
18.00 – Regionalny Zespół Ludowy Ziemia Sanocka.  
18.30 – Występ zespołu „Styrta”.  
19.30 – Występ zespołu „CSIPKEFA ZENEKAR” (Węgry).  
21.00 – Zakończenie koncertów.

**8 lipca – niedziela**  
12.00 – Rozpoczęcie korowodu na Rynku. Gra na trombitach.  
13.00 – Rozpoczęcie drugiego dnia imprezy na skansenie.  
13.30 – Występ Zespołu Sanockiego Domu Kultury.  
14.30 – Występ zespołu „Roma Anjela” (Słowacja).  
15.30 – Występ zespołu „Oslawiany”.  
16.30 – Występ zespołu bojkowskiego z Bitli (Ukraina).  
17.30 – Koncert Lirników.  
18.30 – Występ Zespołu - RUSÍN ČENDEŠ ORCHESTRA (Słowacja).  
20.00 – Zakończenie „III Karpat. Gór Kultury”.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY!**

## 6-8 lipca 2018 SKANSEN W SANOKU

## BWA

## : „WAKACYJNY OGRÓD SZTUKI”

W BWA Galerii Sanockiej rozpoczynają się warsztaty artystyczne. Wszystkie zajęcia są bezpłatne i odbywają się w siedzibie BWA Galerii Sanockiej. Poniżej termin najbliższych zajęć.

## WARSZTATY FILMU ANIMOWANEGO

termin: 2 - 6 lipca  
godz. 10.00-13.00  
dzieci w wieku 8-12 lat

Podczas warsztatów dzieci zapoznają się z wybranymi technikami tworzenia animacji poklatkowej.

## : Dorota Świdzińska SAMO ŻYCIE

29 czerwca o godzinie 18:00 w BWA Galerii Sanockiej odbędzie się wernisaż wystawy Doroty Świdzińskiej „Samo życie”. Wystawa potrwa do 31 sierpnia. Wstęp wolny.

## ODK „PUCHATEK”

## : XVI MIĘDZYNARODOWY PLENER MALARSKO - FOTOGRAFICZNY MIAST PARTNERSKICH

Wernisaż wystawy poplenerowej malarstwa i fotografii „XVI MIĘDZYNARODOWY PLENER” odbędzie się 30 czerwca (sobota) o godz. 16.00 w Galerii Artistic Osiedlowego Domu Kultury „Puchatek”.

## Eksperti radzą

## Jak wybrać dobry materac?

## TWARDOŚĆ

Materace dzielą się na miękkie, twarde i średnio twarde. Jeśli jesteś osobą drobną, rozważ zakup materaca o średniej twardości, przy większej wadze lepiej sprawdzi się materac twardy.

## RODZAJ

Materace bonnellowe, kieszeniowe, lateksowe, piankowe i termoelastyczne różnią się między sobą właściwościami. Dla osób śpiących we dwojkę najlepszy będzie materac kieszeniowy, który dzięki odpowiedniej konstrukcji reaguje na nacisk punktowo i nie daje odczuć ruchów drugiej osoby. Alergicy docenią doskonałą cyrkulację powietrza, którą zapewnia lateks, a zwolennicy tradycyjnych rozwiązań będą zadowoleni z komfortu i trwałości materaców piankowych.

## MATERIAŁY

Dowiedz się, z czego wykonany jest pokrowiec i płyta, którą obłożony jest wkład. Możliwe są różne rozwiązania, w tym pokrowce lato – zima. Strona letnia – bawełniana, zapewnia efektywną wentylację podczas upalnych nocy, natomiast zimowa – pikowana owczą wełną – zatrzymuje temperaturę ciała i poprawia krążenie. Warto rozważyć zakup materaca w pokrowcu do prania.

## TEST

Aby sprawdzić, czy materac jest odpowiednio dopasowany, wykonaj prosty test. Przybierz dwie najczęstsze pozycje ciała podczas snu: kiedy leżysz na boku kręgosłup powinien ułożyć się niemal w linii prostej, inaczej w niedługim czasie odczuwalne będzie mrowienie w nogach i ramionach. Kiedy leżysz na plecach, odcinek lędźwiowy nie może ani wyginać się w łuk, pozostając w powietrzu, ani zapadać zbyt mocno w materac.

*Zapraszamy do salonu snu*

Sanok (Stary Spichlerz) ul. Lipińskiego 73

tel. 579 070 294

spioch

www.spioch.eu

To będzie dobry sen!

JANPOL  
FABRYKA MATERACÓW

materace kieszeniowe 10% taniej\*

spioch  
www.spioch.eu

Czas trwania promocji  
22.06.2018 - 15.07.2018 r.

Konsumencki Lider Jakości 2018

\* Promocja dotyczy wszystkich produktów kieszeniowych z oferty ogólnej Fabryki Materacy JANPOL Sp. z o.o. Szczegóły promocji dostępne są w Salonie Łóżek i Materacy Spioch, ul. Lipińskiego 73, Sanok; tel. 579 070 294